

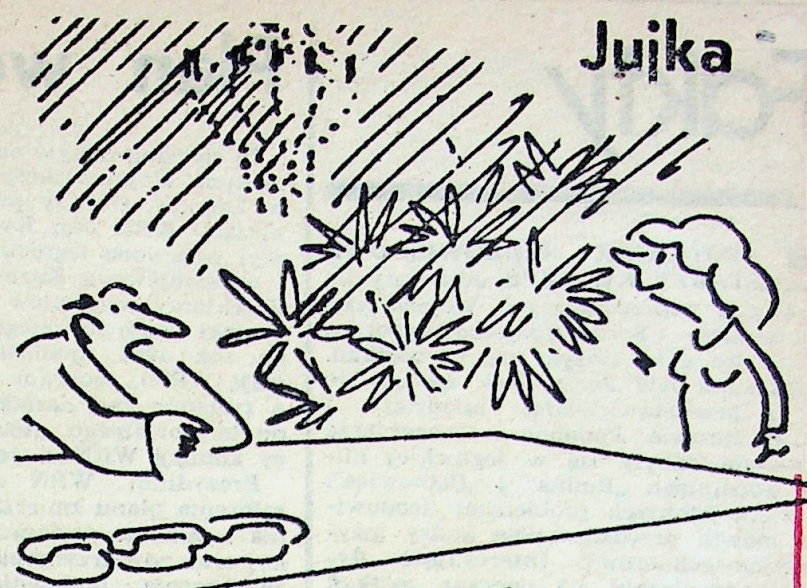
KONKRETY

nr 4

TYGODNIK PZPR ♦ LEGNICA ♦ ROK XII
NR 599 ♦ 27 STYCZNIA 1984 R. ♦ 10 ZŁ

Na bezwodziu

Studnie przydomowe rzadko przekraczają głębokość 5 m, czerpią więc wody podskórne. Stwarza to idealne warunki do wyłapywania wszelkich nieczystości. Często też, zwłaszcza podczas długotrwałej suszy na ich dnie gromadzi się tylko gęsta bryja. Wodę donosi się lub dowozi ze źródeł zlokalizowanych poza posesjami do 1734 gospodarstw w 130 wsiach! Rzeczywistość jest paradoksalna: tam gdzie wody musi być pod dostatkiem panuje prawie zupełne bezwrodzie...



4 - PROSZĘ PRZYGOTOWAĆ RAPORT O STANIE ZAPASÓW SUROWCOWYCH I ABSENCJI W STYCZNIU ORAZ DOWIEDZIEĆ SIĘ JAKI JEST PRAWY DOPEŁNIENIE NA PIĘĆ LITER

Model przyszłości – profilaktyka

— W Legnicy zatrudniamy obecnie 139 lekarzy różnych specjalności oraz 53 stomatologów. Jeden lekarz ogólny przypada na 3835 pacjentów, stomatolog — na 2570, pediatra — na 1885 dzieci.

Do pełnego zaspokojenia potrzeb brakuje nam 20 lekarzy ogólnych i 6 pediatrów, stosując normy przyjęte dla eksperymentu w przychodni przy ul. Biegunowej.

obsady kadrowej — lekarskiej i pielęgniarskiej — ma pozyskanie mieszkań dla służby zdrowia.

10



Służyć ludziom pracy — strona 3

Fot. Janusz Budnicki

Skok

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że akurat wtedy, gdy ograbiono bank, wziąłem sobie wolne popołudnie. Dlaczego zwolniłem się z pracy na te

kilka godzin? Miałem do załatwienia pewną prywatną sprawę i nie ukrywam, że bardzo mi na niej zależało... O, tak! Jake na pewno maczał palce w tym napadzie! Przecież to nie kto inny, a on właśnie wręczył mi nowiutki banknot

dwudziestodolarowy, który stał się teraz koronnym dowodem oskarżenia...

13

W kolejce po książkę

Rocznie do Biblioteki Miejskiej w Lubinie nie wraca około 200 książek, gdzieś zarzuconych, zapomnianych, rzadziej zagubionych lub zniszczonych, a najczęściej świadomie przywłaszczonych. Lubin to miasto o dużej rotacji ludności. Zdarza się, że ktoś wypożyczy, zapomni i wyjedzie.

7

Więzień głogowskiego zamku

Kiedy w 1278 r. umierał książę Bolesław Rogatka, wielu ludzi, nie tylko w Legnicy i jej najbliższych okolicach, odetchnęło z ulgą. Kończył się dla nich długi okres niepokoju i obaw o los własny i najbliższych, o przyszłość dzieci, o całość mienia.

11

Nowe oblicze irredenty

Wskrzeszenie upiorów politycznych związanych z dziejami niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce jest — w oficjalnych stosunkach między państwami utrzymujących normalne kontakty dyplomatyczne — czymś wręcz niebywałym. Sprawa ta została w sposób właściwy zinterpretowana i odparovana w czasie debaty sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych.

8

Fakty

SPOTKANIA ŚRODOWISKOWE Sekretarzy KW PZPR odbywały się w dniach poprzedzających Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą partii. Na cykl złożyło się 12 spotkań. I sekretarz KW Jerzy Wilk spotkał się np. z przedstawicielami młodzieży i służby zdrowia. Podobne w charakterze spotkania odbyły się w legnickiej hucie, kopalniach „Rudna” i „Polkowice”. O wielu istotnych problemach środowiska mówili przedstawiciele kadry inżyniersko-technicznej. Interesujące dyskusje wywiązały się podczas spotkań z pracownikami kultury, rolnikami, nauczycielami, transportowcami, działaczkami Ligi Kobiet Polskich, kombatanami, weteranami ruchu robotniczego itp. W trakcie dyskusji głos zabierali aktywiści partyjni, związkowi, młodzieżowi i społeczni oraz delegaci na wojewódzką konferencję. Sekretarze KW przedstawili zebranym projekt działania partii, który będzie przedmiotem obrad konferencji. W toku dyskusji wypracowano kilka wniosków wzbogacających projekt.

WOJEWÓDZKA INAUGURACJA IX OLIMPIADY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ ZSMP odbyła się 17 bm. w Zakładach Górniczych „Rudna”. Tegoroczna edycja olimpiady przebiegać będzie pod hasłem: „40-lecie PRL”. Celem jest przybliżenie jej uczestnikom dorobku i osiągnięć Polski Ludowej. Nie przypadkiem więc inauguracja odbyła się w ZG „Rudna” — najnowocześniejszej w Polsce kopalni miedzi. Do rozgrywek stanęło kilkudziesięciu górników. Po eliminacjach pisemnych o miano najlepszych walczyło już tylko 10 zawodników. Pierwsze miejsce wywalczył Hieronim Skurzewski przed Władysławem Kańskim, Andrzejem Kowalskim i Markiem Stolarczykiem. Nagrody ufundował Zarząd Wojewódzki ZSMP w Legnicy.

KILKA ZMIAN KADROWYCH zanotowaliśmy w ostatnich dniach w Legnicy. I tak na stanowisko zastępcy naczelnika Polkowic powołano Mirosława Mazię, dotychczasową dyrektorkę miejscowej spółdzielni mieszkaniowej. Naczelnikiem gminy Wądroże Wielkie został Józef Popławski, technik weterynarii zatrudniony przedtem w przychodni dla zwierząt w Wądrożu Małym.

LEGNICKA FABRYKA NAKRYĆ STOŁOWYCH „LEFANA” przygotowała atrakcyjną nowość rynkową. Są to komplety sztućców wykonane ze stali inkrustowanej porcelaną. Ubiegłoroczna partia informacyjna — 1000 kompletów — rozeszła się błyskawicznie. W tym roku „Lefana” wyprodukuje cztery tysiące kompletów. Część pakowana będzie w kasety, część w pudełka tekturowe. Cena kompletu w kasie 11.400 zł, w pudełku — 10.300 zł.

PRAWIE 114 MILIONÓW ZŁOTYCH z Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury wynoszącego w br. 337 mln zł przeznaczy się na utrzymanie i poprawę bazy wiejskich placówek. Kapitałnym remontom poddane będą Gminne Ośrodki Kultury w Grębociach, Kunicach i Męcince.

USAMODZIELNIŁ SIĘ Z POZOSTAŁYM STYCZNIA BR. LUBIŃSKI KLUB „ZURAW”. Jak pamiętamy placówka ta była przez dłuższy czas utrzymywana przez budowlanych, później zaś siła miejską sieć kulturalną wchodząc w skład Robotniczego Centrum Kultury. Tutaj zawiązał się w latach siedemdziesiątych znany Teatr Lalki i Aktora „Swierszcz”. „Zuraw” nie chciał jednak być tylko filią DKZM. Przez kilka miesięcy ubiegłego roku toczono batalię o usamodzielnienie placówki. Szef „Zurawia” Lech Łuczak nie chce, aby placówka znana była tylko z dyskotek. Chce przywrócić świetność „Swierszcza”. Chce prowadzić turnieje prezenterów dyskotek, pragnie wreszcie prowadzić bogatą działalność dla swojego środowiska. „Zuraw” chce przyciągnąć w czasie ferii jak największą liczbę dzieci i młodzieży na przygotowane tu dosyć atrakcyjne imprezy. Przewidziano bal przebierańców, pokaz „video”, koncert zespołu „Klaus Miffloch” — to na inaugurację ferii 30 stycznia. Nazajutrz — spektakl „Tomcio Paluch” i wiele innych atrakcji. Zainteresowanym podajemy adres: Osiedlowy Dom Kultury „Zuraw”, ul. Hanki Sawickiej 10, Lubin.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY pracownikom bazy transportowej WPTHW w Legnicy za pomoc w przewiezieniu zaomontowanej reklamy neonowej „Konkretów”.

Plan wojewódzki '84

19 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. Obrady prowadził przewodniczący WRN Jan Kwakszyc. Uczestniczył wojewoda legnicki Ryszard Jelonek i wicewojewoda Kazimierz Burtyn oraz dyrektorzy wydziałów UW. Rozpatrzono projekt wojewódzkiego planu rocznego na rok 1984 (materiały na najbliższą sesję WRN), program wdrażania ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, główne kierunki pracy komisji WRN w roku 1984.

Prezydium WRN uznało za słuszne założenia planu zmierzające do utrzymania wysokiego poziomu produkcji roślinnej oraz powstrzymania spadku hodowli, zwiększenia budownictwa mieszkaniowego i obniżenie jego kosztów, kontynuowanie realizacji przyjętego wcześniej programu ochrony środowiska, zapewnienie priorytetu przy rozdziale środków potencjału wykonawczego na realizację zadań służby zdrowia i oświaty.

W projekcie planu na rok 1984 przewiduje się m. in. wybudowanie około 4 tys. mieszkań, remont 230 budynków mieszkalnych (w tym 35 remontów całkowitych). Na realizację zadań z zakresu ochrony środowiska zakłada się nakłady finansowe 1.716,9 mln zł. Sytuacja w hodowli nie znajduje jeszcze odzwierciedlenia w skupie. Skup żyweca ogółem będzie o 2,2 tys. ton mniejszy niż w roku ubiegłym (poprawa nastąpi dopiero w drugiej połowie 1984 r.). Zwiększona będzie produkcja drobiu rzeźnego o 2,1 tys. ton.

W służbie zdrowia zostaną oddane: żłobek w Złotoryi, Państwowy Dom Rencisty w Głogowie, trzy wiejskie ośrodki zdrowia (Zagrodno, Grębocice i

Gromadka). Powstanie osiem przedszkoli na 850 miejsc.

W dyskusji skoncentrowano się na problemach budownictwa jednorodzinnego, w tym szczególnie wsi. Zastanawiano się nad sposobem złamania bariery zaopatrzenia materiałowego i dalszego usprawnienia w wodę mieszkańców Legnicy i okolicznych wsi. Dyskutowano o przedsięwzięciach zmierzających do powstrzymania spadku hodowli. Przyjęto materiały na najbliższą sesję WRN w Legnicy, która odbędzie się 31 stycznia br.

W przyjętym przez Prezydium WRN w Legnicy planie Wojewódzkiej Rady Narodowej na rok 1984 przewidziana została m. in. uroczysta sesja poświęcona 40-leciu rad narodowych i podsumowaniu dorobku WRN w Legnicy w okresie kadencji 1980—1984 (w marcu br.).

Na sesji WRN rozpatrzony zostanie również program porządkowania i podnoszenia estetyki miast i wsi województwa legnickiego w latach 1984—85 (czerwiec). W listopadzie 1984 administracja terenowa przedstawi „Program rozwoju kultury w woj. legnickim do roku 1990”.

W przyjętym przez Prezydium WRN programie wdrażania ustawy o systemie rad narodowych określono zadania w upowszechnianiu treści uchwały, zadania związane z przejściem przedsiębiorstw i innych jednostek, które zostaną podporządkowane radom narodowym oraz wdrażanie nowych struktur organizacyjnych w urzędach stonnia podstawowego. Program uzyskał pełną aprobatę Prezydium WRN.

(P)

Wolne działki budowlane

W Lubinie większość terenów przeznaczonych pod budownictwo indywidualne Urząd Miejski rozdysonował pomiędzy zakłady pracy. Największym terenem budowlanym będzie osiedle (drugiego etapu) w Krzeczynie Wielkim — 600 działek. Początkowo planowana wielkość poszczególnych działek zostanie jednak zmniejszona, z 9 do 4,5 ara. Teren zostanie wyposażony w pełne uzbrojenie. Zadania tego podjął się KGHM, w zamian otrzyma do podziału pomiędzy swoje zakłady — 500 działek.

Drugim co do wielkości terenem dla budownictwa jednorodzinnego będzie Ustronie II — przeznaczono głównie dla zakładów budowlanych. Największym udziałowcem (100 działek) będzie Lubin-skie Przedsiębiorstwo Budowlane, które

teren uzbroi. Prace mają rozpocząć się z wiosną br.

Tylko 26 działek, z puli prezydenta przypadło na pozostałe sektory, jak oświata, służba zdrowia itp.

Dopiero w dalszym terminie powstanie około 100 domków szeregowych na obrzeżu planowanego osiedla w zabudowie wysokiej przy ulicy Sportowej na Przylesiu IV.

Nie ma chętnych na działki budowlane w Polkowicach. Na osiedlu Polanka nie zajętych jest 30 działek i na osiedlu Dąbrowskiego — 15. Natomiast w Lubinie chętnych jest znacznie więcej niż samych działek.

(emka)

Nie będzie nudy podczas ferii

Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta w Legnicy — tradycyjnie już jako główny koordynator akcji wypoczynku dzieci i młodzieży w mieście, podczas zbliżających się zimowych ferii szkolnych — zadbał aby wszyscy, którzy nie pojadą na zimowiska, obozy czy wczasy, nie nudzili się, lecz godziwie i z pożytkiem spędzili ten czas w miejscu zamieszkania. Czynna będzie półkolonia — od 30 I do 11 II br. w II Liceum Ogólnokształcącym przy ulicy Zielonej 17 w godzinach 7.00—16.00. Jej uczestnicy otrzymają trzy posiłki dziennie. Pod opieką fachowej kadry wychowawczej będą brać udział w różnych atrakcyjnych imprezach, zawodach, popisach, wycieczkach. Rekrutację chętnych do skorzystania z tej formy zorganizowanego wypoczynku prowadzą dyrekcje wszystkich szkół podstawowych w Legnicy.

W Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Mickiewicza przewidziano codziennie atrakcyjne zajęcia w godz. 10.00—14.00. Ferie w MDK rozpoczyna i zakończy tradycyjne bale karnawałowe dla młodych mieszkańców Legnicy. Wspólnie z Komendą Hufca ZHP zorganizowane zostaną takie imprezy: „Mikrofon dla wszystkich”, turniej wiedzy o harcerstwie, konkurs rysunkowy „Moje miasto dawniej i dziś”, spotkanie z pionierami z okazji wyzwolenia Legnicy. Projekcje wybranych przez dzieci zestawów filmowych, turnieje gier stołowych, zabawy przy muzyce mechanicznej — oto niektóre tylko z bogatego pakietu propozycji MDK dla spędzających ferie w mieście.

Ośrodek Sportu i Rekreacji proponuje: we wtorki i piątki w godz. 10.00—14.00 zajęcia na basenie przy ul. Mickiewicza. Codziennie natomiast gry i zabawy oraz kuligi w Parku Miejskim i na Kozim Stawie. Jeśli aura tym zamierzeniom nie będzie sprzyjała OSiR zaprosi chętnych na gry i zabawy oraz turnieje (w godz. 10.00—14.00) do Hali Sportowej przy ul. Głogowskiej.

W Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Lenckiego czynna będzie podczas ferii „Zimowa świetlica”. Obok projekcji bajek filmowych organizatorzy zaproponują gry i zabawy na wolnym powietrzu, wycieczki, naukę tańca i piosenek, zabawy przy muzyce.

Legnickie Centrum Kultury — Akademia Rycerska — w godzinach 10.00—16.00 zorganizuje w swej świetlicy: gry i zabawy stołowe, zajęcia plastyczne, muzyczne i quizy. 31 stycznia i 7 lutego br. (wtorki) zaprosi na kabaret muzyczny „Wesoly kulig” i spektakl teatralny „Kłosze szczęścia” zaś 3 i 10 lutego (piątki) na spotkania z iluzjonistami.

Organizatorzy zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży w Legnicy przygotowują specjalny afisz informujący o proponowanych imprezach sportowych, rekreacyjnych i kulturalnych. Poszczególne placówki zaś we własnym zakresie propagować będą swe programy działalności podczas ferii.

(bef)

Nagrody „Odry”

za rok 1983

Zespół miesięcznika „Odra” w składzie: Piotr Kajewski, Mieczysław Klimowicz, Urszula Kozioł, Kazimierz Nowak, Mieczysław Orski, Zbigniew Paluszak, Mirosław Ratajczak, Ignacy Rutkiewicz, Franciszek Ryszka, Krystyna Tyszkowska, Kazimierz Urbanik na posiedzeniu 2 grudnia 1983 przyznał dwie równorzędne nagrody „Odry” za rok 1983:

JOZEFOWI KELERZE

za twórczość eseistyczną, a zwłaszcza za tom „Wrocław teatralny 1945—1980” („Ossolineum” 1983) oraz

JERZEMU TOPOLSKIEMU

za pisarstwo historyczne, a szczególnie za dzieło „Teoria wiedzy historycznej” („Wydawnictwo Poznańskie” 1983).

W marcowym numerze „Odry” 3/1984 ukaze się omówienie twórczości laureatów.

Kartki styczniowe ważne do 28 bm.

W nawiązaniu do decyzji w sprawie podwyżki cen na podstawowe artykuły żywnościowe z dniem 30 stycznia br. Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy informuje, że styczniowe karty zaopatrzenia realizowane będą do 28 stycznia br., a w sklepach nocnych i dyżurujących również w niedzielę 29 stycznia br. Karty zaopatrzenia na luty br. realizowane będą od 30 stycznia br., a reglamentowane artykuły żywnościowe i pozostałe objęte podwyżką cen sprzedawane będą po nowych cenach.

Z uwagi na wcześniejsze rozpoczęcie realizacji kart zaopatrzenia na luty br. zakłady pracy i administracje domów mieszkalnych winny przyspieszyć termin wydawania ludności kart zaopatrzenia.

W celu umożliwienia realizacji zakupów artykułów reglamentowanych na karty styczniowe do 28 stycznia br. wydano odpowiednie polecenia organizacjom handlowym w zakresie utrzymania ciągłości ich sprzedaży, a także ustalono że sobota 28 stycznia br. będzie normalnym dniem pracy dla wszystkich sklepów spożywczych i przemysłowych. Tego dnia sprzedaż mięsa i jego wyrobów będzie prowadzona we wszystkich sklepach i stoiskach mięsnych w godzinach przedpołudniowych.

Nagrody „Kroniki Głogowskiej”

Na ogłoszony we wrześniu na łamach „Kroniki Głogowskiej” syzyfogram wpłynęło 140 rozwiązań. Główną nagrodę — aparat fotograficzny wylosował ZBIGNIEW DERKACZ z Głogowa, ul. Perseusza 84/3. Książki otrzymują: Sabina Stanaszak — Głogów, ul. Kosmonautów Polskich 15/8 Ryszard Sobczuk — Głogów, ul. Mickiewicza 38/1; Krystyna Szponar — Głogów, ul. Lompy 3; Paweł Petecki — Głogów, ul. Świerczewskiego 4/26; Andrzej Szulc — Głogów, ul. Obrońców Pokoju 7c/56.

Wymyśl nazwę ulicy!

Towarzystwo Miłośników Głogowa zwraca się z prośbą do pt. czytelników o nadsyłanie propozycji nazw ulic na budowanym osiedlu „Piaśtów Śląskich”. Nazwę tego osiedla wymyślił Czytelnicy w drodze ogłoszonego przez prasę konkursu, który spotkał się z żywą reakcją. Pragniemy, aby wszyscy ci, którzy w przyszłości zamieszkają na tym osiedlu, mieli własny udział w nazwaniu ulic.

Propozycje nazw ulic prosimy nadsyłać do 15 lutego 1984 r. na adres: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW GŁOGOWA ZAMEK KSIĄŻAT GŁOGOWSKICH 67—200 GŁOGÓW

Służyć ludziom pracy

JANUSZ DOBRZAŃSKI



Dwa i pół roku w życiu wojewódzkiej organizacji partyjnej, dużo to czy mało? Jak odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, według jakich kryteriów mierzyć czas, który minął, jakie są tego czasu wyznaczniki?

Odpowiedź może być dwojaka. Gdyby miarą tego czasu miały być wyłącznie kartki z kalendarza, moglibyśmy powiedzieć, iż upłynęło go niewiele. Taka miara byłaby jednak błędna, a w najlepszym przypadku bardzo powierzchowna. Bo życia nie można przeliczać wyłącznie na dni, miesiące i lata. Życie trzeba oceniać według innych kryteriów, a kryterium podstawowym jest skala dokonań. Jeśli z tej pozycji spojrzymy na trzydzieści miesięcy, które stanowią zamknięty już rozdział historii, dojdziemy do wniosku, że zostawiliśmy za sobą ogrom czasu. To nie jest paradoks. Prawda bowiem jest taka, iż nigdy przedtem, w całym powojennym czterdziestolecu, w ciągu tak krótkiego okresu nie dokonaliśmy tak wielu zmian — i to zmian wręcz rewolucyjnych — w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Nie jest to tania demagogia — takie są fakty.

Dwa i pół roku temu, 25 czerwca 1981 roku, po wielogodzinnej burzliwej debacie, zapisano w uchwale wojewódzkiej konferencji programowo-wyborczej PZPR: „Kryzys gospodarczy i społeczny pogłębia się w dalszym ciągu a podejmowane próby wyjścia z tej trudnej sytuacji nie przynoszą pożądanych efektów. Spada produkcja przemysłowa, pogłębiają się trudności w zaopatrzeniu rynku, rośnie inflacja, chaos gospodarczy i społeczny. Spada dyscyplina, wydajność, zmniejsza się bezpieczeństwo publiczne. Odpowiedzialność za istniejącą sytuację w naszym kraju ponosi także przewodnia siła polityczna, jaką jest PZPR. Od tej odpowiedzialności nie możemy się uchylić. Krytycznie należy spojrzeć na działalność naszej partii w kraju i w naszym województwie.

Konferencja widzi możliwość wyjścia z kryzysu przy podjęciu zdecydowanych i natychmiastowych kroków zmierzających do zahamowania tego procesu i stopniowego wychodzenia z kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego. Do wyjścia z kryzysu potrzebne jest zachowanie jedności partii, jest to warunek niewystarczający. Do wyjścia z kryzysu potrzebne jest osiągnięcie jedności narodu i to powinno być kierunkiem działania partii. Aby osiągnąć tę jedność musimy wyjść z programem działania, który będzie programem wszystkich”.

I taki program sformułowano. Wpierw w uchwale Wojewódzkiej Konferencji

Programowo-Wyborczej a następnie na historycznym, IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Był to program głębokich reform we wszystkich dziedzinach życia publicznego, program stanowiący odpowiedź na żądania i oczekiwania zdecydowanej większości społeczeństwa.

25 stycznia 1983 roku, 268 delegatów reprezentujących ponad 26-tysięczną rzeszę członków organizacji partyjnej województwa legnickiego, zebrało się na konferencji programowo-wyborczej, aby odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań: Na ile udało się wdrożyć i upowszechnić program i strategię IX Zjazdu? Na ile umocniła się idea i organizacyjna zwartość partii, w czym tkwi jej siła i na czym polegają jej słabości? Ocena minionej kadencji, zgromadzone doświadczenia miały także posłużyć do wytyczenia nowych zadań, nowego programu, na dwa najbliższe lata.

W minionych trzydziestu miesiącach wojewódzka organizacja partyjna podejmowała się rozwiązania wielu ważnych problemów decydujących o warunkach życia mieszkańców województwa. Jej rola polegała głównie na wytyczeniu podstawowych kierunków rozwoju polityki społecznej we wszystkich niemal dziedzinach. Wymienię te najważniejsze: — rozwiązanie palącego problemu mieszkaniowego, — poprawa zaopatrzenia województwa w wodę i ciepło, — ograniczenie negatywnego oddziaływania przemysłu na środowisko naturalne, — pełniejsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych rolnictwa i przemysłu spożywczego, — poprawa zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, — usprawnienie funkcjonowania komunikacji miejskiej i międzymiastowej.

Przy czym nie ograniczano się wyłącznie do podejmowania konkretnych decyzji politycznych, stanowiących strategię działania dla administracji państwowej i gospodarczej. Czasem podsuwano administracji propozycje praktycznych rozwiązań, które spotkały się nie tylko z powszechnym uznaniem, lecz przyniosły także bardzo pozytywne rezultaty (vide: tzw. „eksperyment legnicki” w budownictwie).

Frontem najważniejszym była oczywiście gospodarka. Jej uzdrowienie, opanowanie jej funkcjonowania o zdrowe zasady ekonomii partia uznała za swój główny i nadrzędny obowiązek. I na każdym kroku dokumentowała wierność nakreślonej strategii. Trzeba przypomnieć: te złożone zadania wojewódzka organizacja partyjna realizowała w niezwykle trudnych warunkach społeczno-gospodarczych, przy nieustannym ataku antysocjalistycznych ugrupowań. Był to więc czas pracy i czas walki. I czas pokazał, że podziemna opozycja, prócz demagogicznej propagandy, nie ma nic do zaoferowania.

Podczas debaty z satysfakcją mówiono o postępującej stabilizacji. We wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Osiągnięcia są niewątpliwe. Wystarczy wziąć pod uwagę fakt, iż wartość produkcji w 1983 roku zamknęła się kwotą 190 miliardów złotych co

postawiło województwo legnickie na 14 miejscu w kraju. Wartość ta była o 11 procent wyższa od średniej krajowej, przy spadku zatrudnienia średnio o 1,1 procent i wzroście wydajności pracy o 12,4 procent. Warto dodać, że wzrost produkcji niektórych towarów rynkowych osiągnął poziom wyższy od najwyższego w powojennej historii z roku 1979. Może ktoś zapytać jaki jest w tym udział partii i na czym polega? Odpowiem: rezultaty, o których mowa, są wynikiem funkcjonowania nowych mechanizmów ekonomicznych wniesionych przez reformę gospodarczą. Inicjatorem wdrożenia reformy była partia. I ta partia stała i stoi na straży jej konsekwentnego wdrażania. Na tym polega jej zasługa i jej udział w osiągnięciach gospodarczych.

Oczywiście błędem byłoby sądzić, iż debata najwyższego partyjnego forum przebiegała w duchu euforycznym, w atmosferze samozadowolenia i samouwielbienia. Obok nurtu pozytywnego występował nurt krytyczny — i w referacie ustępujących władz i w wypowiedziach delegatów.

Weźmy problem w województwie najważniejszy — budownictwo. Z uznaniem odnotowano fakt, iż w roku 1983 wybudowano 3375 mieszkań — o 757 więcej niż zakładał pierwotny plan.

Z satysfakcją stwierdzono, iż globalne efekty uzyskane w budownictwie mieszkaniowym i uspołecznionym, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, stawiają województwo legnickie na pierwszym miejscu w kraju. Wymieniono raz jeszcze pozytywne skutki „eksperymentu legnickiego”, który w znacznym stopniu zlagodził deficyt rąk do pracy w tym sektorze gospodarki. Ale natychmiast wymieniono wszystkie negatywy — że plan budownictwa zakładał wzniesienie 1000 mieszkań więcej w związku z czym nie można uznać, że został wykonany, — że wprawdzie wybudowano 52 domki jednorodzinne więcej niż rok wcześniej, lecz nie zmienia to faktu, że Legnickie jest w tej dziedzinie kopciuszkiem na mapie budowlanej kraju, — że nadal występują poważne trudności w zbrojeniu terenów pod budownictwo, — że ostatnio dają się coraz bardziej we znaki trudności materiałowe, z czym administracja nie potrafi sobie skutecznie poradzić...

Wymieniono ogromne potrzeby. Aby zaspokoić głód mieszkaniowy i skrócić czas oczekiwania na własne M do w miarę przyzwoitej perspektywy ośmiu lat powinno się budować 5 tys. mieszkań rocznie w budownictwie wielorodzinnym i przynajmniej 1000 domków jednorodzinnych. Na przeszkodzie stoją jednak poważne bariery. W dyskusji poszukiwano więc odpowiedzi na zasadnicze pytania: — Jakie trzeba spełnić warunki by ten cel osiągnąć? Jak opracować program i jak go realizować, aby

osiągnąć rytmikę pracy budownictwa przy stałym wzroście jego potencjału?

Nie na wszystkie pytania znaleziono odpowiedź w toczącej się dyskusji. Ale też nikt nie oczekiwał, że będzie inaczej. Wszak konferencja miała wytyczyć strategiczne cele i wypowiedzieć się w kwestiach zasadniczych. Opracowaniem szczegółów zajmą się przecież Podstawowe Organizacje Partyjne bezpośrednio w zakładach pracy. Współ z innymi organizacjami społecznymi i politycznymi wchodzącymi w skład systemu socjalistycznej demokracji.

Skupiłem się na budownictwie. A przecież podczas wielogodzinnej debaty omawiano dziesiątki tematów dotyczących nie tylko gospodarki, ale wszystkich sfer życia politycznego i społecznego. Dyskutowano o współpracy ze stronnictwami politycznymi, o problemach stojących przed ruchem zawodowym, o potrzebie uaktywnienia organizacji młodzieżowych, o zagadnieniach życia wewnątrzpartyjnego — zjawiskach pozytywnych i negatywnych. Nie zapomniano także o tak z pozoru drobnej, lecz jakże ważnej sprawie, jak brak podreczników do nauki historii i wychowania obywatelskiego, bez których realizacja nowego programu nauczania jest praktycznie niemożliwa.

Wobec tego bogactwa tematycznego chęć nawet pobieżnego zrelacjonowania wszystkich nurtów dyskusji, zwłaszcza jeśli ma się do dyspozycji pięć kartek maszynopisu, staje się zadaniem niewykonalnym. Zresztą tematyka, o której mowa wielokrotnie w ciągu ostatnich 2,5 lat gościła na naszych łamach i będziemy do niej jeszcze nie jeden raz powracać.

Na koniec warto, chociaż nie tylko warto, ale nawet trzeba przekazać coś, co stanowi polityczne credo wojewódzkiej organizacji partyjnej. Tu posłużę się cytatem: „Szczególną rolę odgrywa i odgrywać będzie klasa robotnicza, która historycznie potwierdziła swą prądową rolę w społeczeństwie, a która w warunkach naszego województwa nabiera cech klasy wieloprzemysłowej. Nie przypadkowo więc w naszym programie działania na naczelnym miejscu zapisano zadania partyjne wobec klasy robotniczej.

Muszą one opierać się na rozpoznaniu potrzeb ludzi pracy, na rozwijaniu różnorodnych form bezpośrednich kontaktów z załogami robotniczymi i badaniu opinii. Skutecznie musimy umacniać wpływ robotników na życie społeczno-gospodarcze i polityczne poprzez efektywne zabezpieczenie wzrostu ich udziału we wszystkich organach przedstawicielskich. Realizacja idei sprawowana przez partię roli przewodniej musi w naszych warunkach coraz mocniej przejawiać się w służbie klasie robotniczej. Służba ta powinna polegać nie na tym, by schlebiać klasie robotniczej, lecz by mówić jej prawdę, nawet gdy jest ona gorzka. Jeśli to osiągniemy, wówczas droga naszej walki o socjalistyczny kształt naszej ojczyzny będzie krótsza i mniej wyboista”.

Deklaracja ta nie wymaga żadnych dodatkowych komentarzy.



Zdjęcia: Janusz Budniński

Tak się uatarło, że jeśli już mówimy o deficycie wody to wymieniamy wyłącznie nazwy wielkich aglomeracji. Wiesz w tych rozważaniach nie istnieje. Jeśli mierzyć wagę zagadnienia wyłącznie tematyką publicznych dyskusji można by odczuć do wniosku, że w wiejskich zagrodach deficyt wody nie występuje i jako taki może być znany wyłącznie z rozmów prasy i telewizyjnych reportaży, pokazujących ma się rozumieć jak źle jest w miastach. Przeciwnie mieszkańcy oglądający wieś i jej problemy z okien samochodu niosącego go na weekend wie, że każdy chłop ma studnię. A studnia to woda — na mur beton. Czy zatem w interierze problem wody nie istnieje? Jak jest naprawdę?

Statystyka nie pozostawia żadnych złudzeń: z wodociągów zbiorowych korzysta w kraju tylko około 15 procent gospodarstw chłopskich, 20 procent rolników posiada własne systemy wodociągowe, pozostali mają do dyspozycji wyłącznie studnie z korbą. Jest to jednak tylko statystyczny stan posiadania — w praktyce jest znacznie gorzej. Mieć studnię — nie znaczy mieć wodę.

POSUCHA CZY DOSTATEK?

Województwo legnickie odstaje od średniej krajowej, odstaje in plus. Wodociągi zbiorowe zaopatrują 21,7 proc. gospodarstw indywidualnych, 26,9 proc. gospodarzy zafundowało sobie własne systemy wodociągowe. Tak duży procent „uwodociągowień wsi” nie jest dziełem przypadku. Po roku 1975 władzom młodego województwa udało się znacznie podkręcić tempo budowania wiejskich sieci wodociągowych. W latach 1976—1982 oddano do użytku 46 wiejskich wodociągów, podczas gdy w całym okresie powojennym, do roku 1975, uruchomiono ich 40. Zachwycić się jednak nie ma czym, bo i w tym przypadku statystyka jest zwodnicza. Mieć wodociąg wcale nie znaczy mieć wodę. Trwająca od dwóch lat susza, liczne awarie urządzeń, brak wyszkolonej obsługi sprawiły, iż w wielu wsiach wyposażonych w cywilizacyjny luksus — wodociąg wystąpił dotkliwy deficyt wody. Dotknął on prawie trzydzieści wsi. Kilka wiejskich wodociągów zostało pozbawionych źródeł zaopatrzenia w wodę, wskutek działalności górniczej. Kopalnie zaś, chociaż są bezpośrednimi sprawcami „ucieczki” wody, nie kwapią się z naprawieniem wyrządzonych szkód...

Głównym źródłem zaopatrzenia w wodę pozostają studnie przydomowe. Jest ich 17.741. Służą 13.543 gospodarstwom w sposób tradycyjny (wiadro) i 7.069 za pośrednictwem domowego wodociągu. Ich stan techniczny — mimo iż liczba jest wystarczająca i teoretycznie bilansuje się z zapotrzebowaniem na wodę — jest jednak katastrofalny. 89 procent studni dostarcza wodę nie odpowiadającą normom sanitarnym i na dobrą sprawę stacje sanitarno-epidemiologiczne powinny wydać zakaz ich użytkowania. Studnie przydomowe rzadko przekraczają głębokość 5 metrów, czerpią więc wody podskórne. Stwarza to idealne warunki do wylapywania wszelkich nieczystości. Często też, zwłaszcza podczas długotrwałej suszy na ich dnie gromadzi się tylko gęsta bryła. W niektórych rejonach województwa sytuacja jest dramatyczna. Wodę donosi się lub dowozi ze źródeł zlokalizowanych poza posesjami do 1734 gospodarstw w 130 wsiach! Rzeczywistość jest paradoksalna: tam gdzie wody musi być pod dostatkiem panuje prawie zupełne bezwódnictwo.

POTRZEBY SĄ OGROMNE

W latach 1975—82 władzom województwa legnickiego udało się nie tylko podkręcić tempo wodociągowania wsi. BPGWiS „Biprowod” z Wrocławia opracowało (w latach 1979—80) „program zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę” uwzględniający najbardziej ekonomiczne rozwiązania w budowie wodociągów i najracjonalniejsze wykorzystanie zasobów wody. Program przewiduje budowę i modernizację 141 systemów wodociągowych, które obejmą 17.461 gospodarstw indywidualnych i 290 jednostek gospodarki uspołecznionej w 277 wsiach. Kiedy program zostanie zrealizowany sieć wodociągów zbiorowych obejmie 22.336 chłopskich gospodarstw (85 proc. ogólnej liczby) oraz wszystkie gospodarstwa uspołecznione. Program jest piękny tylko czy realny?

zwrócił się w tej sprawie do ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej, niestety, bez rezultatu.

Tak czy inaczej wstępne porozumienia z poszczególnymi wykonawcami przewidują wykonanie robót o wartości 1350 mln złotych w okresie przyszłej pięcioletki. Stanowi to około 70 procent planu. I dużo, i mało. Wziąwszy pod uwagę realne możliwości — dużo, uwzględniając oczekiwania mieszkańców wsi — niewiele. Jaka jest więc szansa na przyspieszenie realizacji wodociągowania wsi w Legnickiem i czy w ogóle istnieje?

KTO ZBUDUJE WODOCIĄGI?

Władze województwa uważają, że wykonaniem prostych systemów wodociągowych mogłyby się zająć ekipy państwowych ośrodków maszynowych, lub podobnych przedsiębiorstw resortu rol-

Na bezwódnictwie

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Na jego wykonanie potrzebne są ogromne nakłady finansowe. Szacowane w cenach z 1982 roku wynoszą 10 miliardów złotych. Inaczej mówiąc, gdyby wydawać rocznie na wodociągowanie wsi 550 mln złotych zakończenie całego przedsięwzięcia nastąpiłoby w roku 2000. Gdyby przyjąć, że władze wojewódzkie otrzymają tę ogromną sumę z budżetu państwa (w rzeczywistości nie liczą na to nawet najwięksi optymiści) to i tak pojawiają się następne bariery — materiałowa i wykonawcza. Skąd wziąć — uwzględniając dzisiejsze realia — 1060 kilometrów rur na sieci i przyłączy, nie wspominając o innych materiałach i urządzeniach obecnie praktycznie nieosiągalnych? O wykonawcach „lepiej” nie wspominać. Przedsiębiorstwa zajmujące się budową wiejskich instalacji wodociągowych odczuwają dotkliwy deficyt materiałów, sprzętu i wykwalifikowanych kadr. Bronią się przed przyjmowaniem zleceń na nowe roboty, a jeśli już wyrażają zgodę to jest ona zazwyczaj obwarowana wieloma warunkami. Koronnym warunkiem bywa zawsze żądanie dostarczenia przez inwestora deficytowych materiałów. Nie wszyscy jednak chcą negocjować. „Wodrol” z Wrocławia zasiedziały w Legnickiem od lat, powodowany trudnościami kadrowymi, zmniejszył znacznie swój potencjał produkcyjny na budowach województwa. Kierownictwo przedsiębiorstwa wcale nie ukrywa, że chętnie zrezygnowałoby z pracy na rzecz Legnickiego, gdyż ma dość zamówień we własnym regionie. Stanowisko to zostało oficjalnie przekazane kierownictwu Zrzeszenia „Wodrol” w Warszawie. Jaki będzie finał trudno przewidzieć.

Szansą programu „woda dla rolnictwa” jest PRIMBR z Legnicy. Firma ta rozpoczęła prace przy wodociągowaniu wsi w roku 1982 i w krótkim czasie poważnie zwiększyła swój potencjał przerobowy. Staneła jednak przed barierą materiałową — natury formalnej. Ponieważ nie jest członkiem zrzeszenia „Wodrol” nie otrzymuje materiałów z centralnego rozdzielnika. Wojewoda legnicki

nictwa dysponujących wykwalifikowaną kadrą. To jest pierwsza szansa. Droga do wody można także skrócić poprzez inicjowanie czynów społecznych. Dla aktywów wiejskiego i władzy terenowej jest to jedno z podstawowych zadań w realizacji programu „woda” a dla społeczności wiejskiej poważna szansa. Trzeba tylko zechcieć ją wykorzystać. Jednak największe możliwości udzielenia pomocy rolnictwu mają wielkie zakłady przemysłowe, czerpiące ogromne ilości wody dla własnych potrzeb i często kosztem okolicznych wsi.

Na przestrzeni lat 1976—82, w charakterze rekompensaty za szkody wyrządzone wskutek działalności górniczej i przemysłowej, wybudowano wodociągi w 10 wsiach. Jeszcze wcześniej kopalnia „Konrad” zbudowała system zaopatrujący w wodę 9 wsi. Te pozytywne przykłady nie stanowią jednak dowodu, że przemysł chętnie naprawia wyrządzone zło. Często decyzje administracji państwowej są przez przedsiębiorstwa ignorowane, a regułą jest ich kwestionowanie. Na przykład na Zakłady Górnicze „Lubin” nałożono obowiązek wybudowania wodociągu we wsi Szklary Górne pozbawionej wody wskutek działalności górniczej. Dyrekcja kopalni odwołała się natychmiast do ministra rolnictwa... Oportunistyczną pozycję zajęły Zakłady Górnicze „Rudna”, które uchylały się od zrealizowania deklaracji złożonej w 1981 roku a dotyczącej doprowadzenia wody do niektórych wsi. Gra na przeczekanie lub odmowa wymagałaby zaangażowania w celu wykonania tych robót potencjału wykonawczego, jakim resort rolnictwa nie dysponuje...

Wojewoda legnicki zamierza wydawać decyzje zobowiązujące zakłady przemysłowe i komunalne do budowy wodociągów wiejskich w rejonach oddziaływania przemysłu i ujęć wodnych dla dużych miast. Resort rolnictwa partycypowałby w tym przypadku w nakładach finansowych na te inwestycje. I to też jest szansa. Oczywiście pod warunkiem, że zobowiązani nie będą reagować tak jak „Lubin” czy „Rudna”...

Niezwykle ważnym zagadnieniem wymagającym rozwiązań natychmiastowych, które przyniosłyby również natychmiastowe efekty jest usprawnienie funkcjonowania wodociągów działających wadliwie lub nie działających w ogóle, z różnych mniej lub bardziej obiektywnych przyczyn. Czasem przyczyną jest zanik wody w studniach zaopatrujących sieć, czasem brak systematycznej i fachowej obsługi powodujący częste awarie i zbyt szybkie zużywanie się urządzeń. To też jest szansa.

Rzecz jasna jeśli mamy marzyć o pełnej realizacji programu, o tym, aby każda wiejska gospodyni miała w kuchni kurek z wodą musi nastąpić wyraźny rozwój potencjału wykonawczego. Muszą się także zaangażować w jego wykonanie — z dobrej woli — wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, jeśli pomóc mogą. Pod przymusem muszą się zabrać do roboty te zakłady, które wyrządzają szkody rolnictwu. I jeśli znajdą się pieniądze to spełnia się oczekiwania mieszkańców legnickich wsi na własną, czystą wodę. Może znajdzie się także czas, aby pomyśleć o skanalizowaniu chłopskich i państwowych gospodarstw, bo pod tym względem polska wieś tkwi jeszcze w Polsce Piastów. I nie jest to powód do dumy...

Prowincja

LECH WINIARSKI

Człowiek mieszkający z dala od wielkich centrów popada nieraz w kompleks niższości. Szczególnie gdy rodacy z metropolii z niedźwiedzią delikatnością współczują mu, że przyszło mu żyć na prowincji. Jest to jednak kompleks nie uzasadniony. Owszem, kiedyś prowincja — to był zaścianek, „zabity deszcz” od reszty świata. Żyli w nim różni durni Żołzikiewicz, których tak barwnie opisywał Sienkiewicz i inni politycy. Kapitałny obraz stosunków na prowincji dał Gogol w swoim „Rewizorze”. Uchwycił on chyba jej rys najbardziej charakterystyczny: owo poczucie nicości wobec wielkiego świata, dalekiej stolicy, ową uziorność wobec byle urzędnika z centrali.

Obecnie, kiedy świat i Polskę przecinają linie trakcji elektrycznej, autostrady, kiedy radio i telewizja pozwalają natychmiast przekazywać informacje o wszelkich wydarzeniach, pojęcie prowincji stało się anachronizmem...

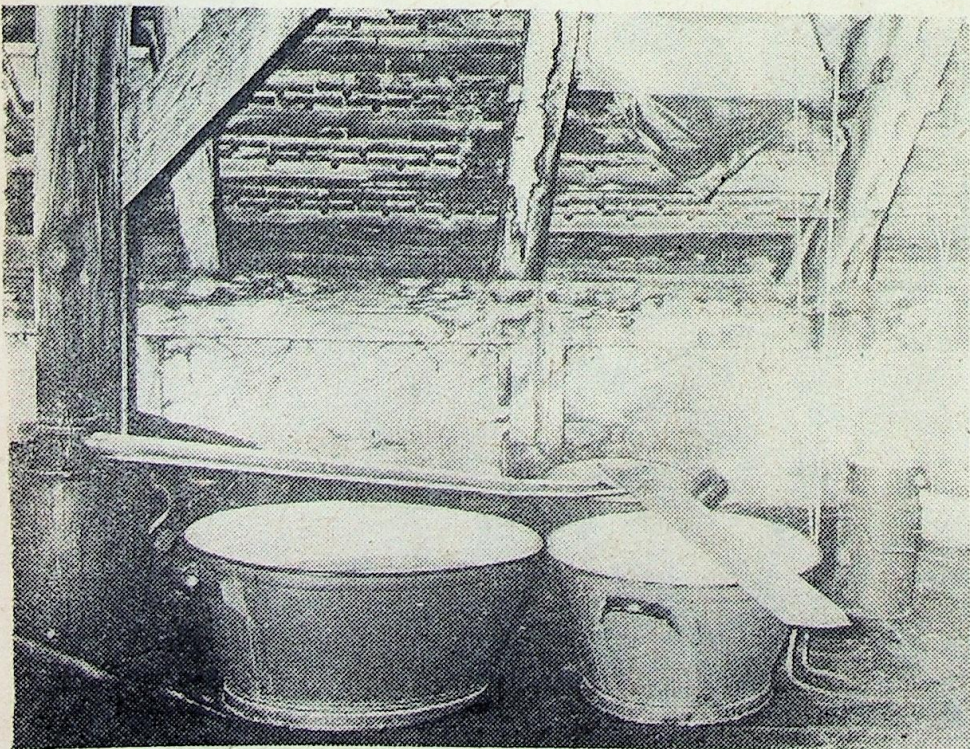
— Baj, baj, będziesz w raju! Czy nie za wiele optymizmu, redaktorze? — zapyta niejeden czytelnik. — To prawda, że owe techniczne usprawnienia przybliżają niepomnie mieszkańcom Pacanowa czy Klaja do Warszawy. Dlatego nie należy na pewno kojarzyć dziś pojęcie prowincja z liczbą kilometrów dzielących jakieś miasteczko czy wieś od metropolii. Jednakże pojęcie to nie straciło znaczenia. Otóż przez wiele lat utrwalił się taki system zarządzania krajem, że każda niemal sprawa w Polsce gminnej i miasteczkowej wymagała decyzji Warszawy czy województwa. Władza lokalna była praktycznie ubezwłasnowolniona przez biurokratyczny centralizm.

Po co wspominać „Rewizora”? Przecież i u nas uniżenie przyjmowano każdego wysokiego funkcjonariusza, przybywającego na prowincję. Pochlebiano mu, podejmowano go, starano się zyskać jego sympatię. Dlaczego? — Przecież nie z platonicznej miłości do prominentów, lecz dlatego, że od ich opinii zależało utrzymanie lub nieprzyniesienie dotacji, środków inwestycyjnych, limitów zatrudnienia, surowców itp., itd. Ów centralistyczny system łączył się z niezwykle długim wyczekiwaniem na decyzje. Ciągnęły się one nieraz latami, ślimaczyły w trybach kancelaryjnych uzgodnień, odwołań, zatwierdzeń... Tak więc mimo komunikacyjnych przyspieszeń XX wieku — w tych wszystkich sprawach czas włókł się jak w wieku XIX, przez co w nowych warunkach utrwalalo się stare pojęcie prowincji, stare kompleksy, poczucie nie- możliwości, czekania na łaskę z góry.

Święta prawda, że stare nawyki nie ustępują szybko ani w postawie działaczy terenowych, ani decydentów centralnych. Zwracam jednak uwagę na dokonujące się dziś w tej dziedzinie przemiany. Mam na myśli wynikający z programu odnowy politycznej po IX Zjeździe PZPR proces decentralizacji uprawnień, zmiany zasad planowania, przekazywania kompetencji w dół. Znajduje to wyraz w całym комплексе nowych ustaw: o przedsiębiorstwach państwowych, o samorządzie pracowniczym, o spółdzielczości, o radach narodowych. Znajduje też odbicie w coraz powszechniejszej praktyce.

Chciałbym podkreślić, że ustawy te, cały ów nurt decentralizacji zrodził się z oddolnego nacisku, a więc z wniosków mądrych ludzi z Polski wojewódzkiej, miasteczkowej i gminnej, którzy nie chcą godzić się z pozycją bezwolnych prowincjonalnych figurantów. Potrafią oni myśleć nie gorzej niż ci w centrali. Stać ich na to, aby być rzeczywistymi gospodarzami terenu, swoich przedsiębiorstw i instytucji.

Zachęcamy więc gorąco, aby popatrzyć na minioną kadencję także pod tym kątem: w jakim stopniu wykorzystujemy te nowe szanse dla otrząśnięcia się z prowincjonalnej niemocy? Jakie są nasze inicjatywy w przezwyciężaniu kompleksów zaścianka? Co i kto hamuje postęp na tej drodze? Może to być nader twórcza refleksja.



Próby literackie

pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Pocztą

STANISŁAW SZ. — Niechlów, woj. łeszczyński.

Szanowny Panie, przeczytałem sumiennie wszystkie Pana utwory, niewątpliwie najbardziej odkrywczy — i charakterystyczny dla Pana twórczości — jest wiersz pt. „Hitler” i dlatego nie mogę się oprzeć, by nie przytoczyć go w całości:
Hitler
miał te
jak sklep
Hitlerowi
z głowy
pierzdziało

Najbardziej odkrywcze jest to... puszczanie bąków z głowy, gorzej jednak ze sklepem, nie pisze Pan bowiem, o jaki sklep chodzi, dobrze czy kiepsko zaopatrzony, pewnie, komercyjny, bidno-spółdzielczy, cukierniczy, owocowo-warzywny czy — nie daj Bóg! — monopolowy naszego „Polmosu”. A szkoda.

JANUSZ R. — Wołów

W wierszu „Schizofrenia” głosi Pan: „Ja Bóg Szatana /w niebie sultanski harem mam ja z ciebie w niebie niech diabli tam /przyrządzą pieczę...” Proszę Pana, rozumieć, że w okresie kryzysu brak jest na rynku pewnych artykułów spożywczych, m. in. mięsa. Ale żeby niewierną — wciąż jednak ukochaną — od razu, niczym świętego Wawrzyńca, na ruszt i pitrasic z niej pieczeń — to chyba, przyzna Pan, lekka przesada i — co więcej — raczej dość kłopotliwy sposób na uzdrowienie naszego rynku mięsnego. Poza tym głosi Pan nieprawdę, boć przecie każde dziecko wie, że w niebie, odkąd zaczęli administrować nim chrześcijanie, instytucje kolidujące z prawami dekalogu zostały zniszczone. Raz i na zawsze. Niestety, niestety.

ROZWITA W. — Lubin

W liście swym pisze Pani (m. in): „...nie jestem żadną poetką”. Zgadza się z Panią, jeszcze Pani nie jest. I obawiam się, Droga Pani, że jeśli nadal będzie Pani pisać pod melodię Laskowskiego, to nigdy nią Pani nie zostanie. „Kiedy patrzę w tamte chwile /w dni dzieciństwa w me /graszki /moje myśli są o miłe /Od przepięknej, długiej baśni...” — czyż to nie początek „Kolorowych jarmarków” udrapowany tylko w nieco inne słowa? Droga Pani, musi Pani zrozumieć prostą i banalną prawdę, że bez samodzielnego myślenia, bez odkrywania własnego świata, własnych prawd, bez wyrażania swojego „ja”, swoich intymnych doznań i odczuć, wreszcie bez sterminnej, katorżniczej pracy — nie ma literatury, nie ma poezji, choć, owszem, mogą być poeci.

ARTUR P. — Złotoryja
Niestety, nie prowadzimy warsztatów literackich, lecz — o ile wiem — pewne działania w tym kierunku podjęli działacze Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury przy Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, proszę więc zwrócić się do nich.

Krystian Miara

Haiku

STRZAL

Farcy strzelniczej
dy dziesięciu naraz trafia w dziesiątkę
czy mogą ufać?

SEKWENCJA

urkot na drodze
puszczony szlaban — stygl na moment
koń uszedł cało

JESZCZE

Jeszcze przedostatnie
orzęde mną okrażenie lecz na pierwszym
meta zdawała się być tuż

Katarzyna Wójcik

Tęsknota

Przylapałam cię
jak obgryzałeś paznokcie
schowany w kąciku
kolejka
kupiona synowi na gwiazdkę
i maszerujące ołowiane żołnierzyki
wyznaczyły na atak
twoją dorosłość

Kolorowe ściany
i półka
z pluszowymi niedźwiadkami
wskutek trzęsienia ziemi
przyniosły ci wstyd

W oczach
miałeś nie znane mi dotąd
wyznanie
na które odpowiedziało
moje uczucie macierzyństwa

Grażyna Wiczeorek
(dla W.)

Choroba

myśli moje
jesteście jak bluszcz
oplatacie mnie
zielone
i dusznogorące
jak czarny ład
wilgotne i lepkie
nie pozwalacie na oddech

odejdźcie
chce się wam wyrwać
nie potrafię
trzymać mnie
ręka gorączki
moje oczy zalewa
złowieszczy pot
biegnąc szukam stopami
oparcia

Lucyna Woźnicka

Zgarbieni
z kosturem wiarv
idą
pod górę
mijają rozpacz
depczą współczucie
mordują sumienie
idą do przodu
nie bacząc na świat
z rozumem czy bez
z pięściami w kieszeni
idą do góry
by zdeptać słońce
rozniecić mrok

Grzegorz Misieja

Podróż

Człowiek jest zawsze sam na sercu świata.
S. QUASIMODO

Przychodzisz
spojrzenie chwyta
ciemność
zza okna
jesteś
w odbłaskach nikłego światła
ekranów domów radosnych
w podróży do świtu
jesteś
w wyobraźni zbolalej od myśli
w pragnieniach
w oddechu białego dnia
i gestu
jestem w podróży donikąd
gdzie ty jesteś

Grzegorz Misieja

Powroty nie spełnione

Babie lato
tańczyło w dzień twego powrotu
w październikowym słońcu
jak
wejrzenie dni niechmurnych
ciepłych
rozmarzyłem się
zeszłoroczne
rozpamiętując babie lato
i
powrotu
twojego
nie oczekując

Felix Szulca

Klepsydra

na plaży w słońcu
dzieciom bajki rozbiegają się
w mnogość
starsi tańczą radośnie
z topielcami
to maski ich dni powszednich
w nocy
sny dziecięce ociekające w sytość
na plażę wybiegają

Grażyna Maziuk

Haiku

zapiera dech
nie wszystkim starcza powietrza
dookoła życie

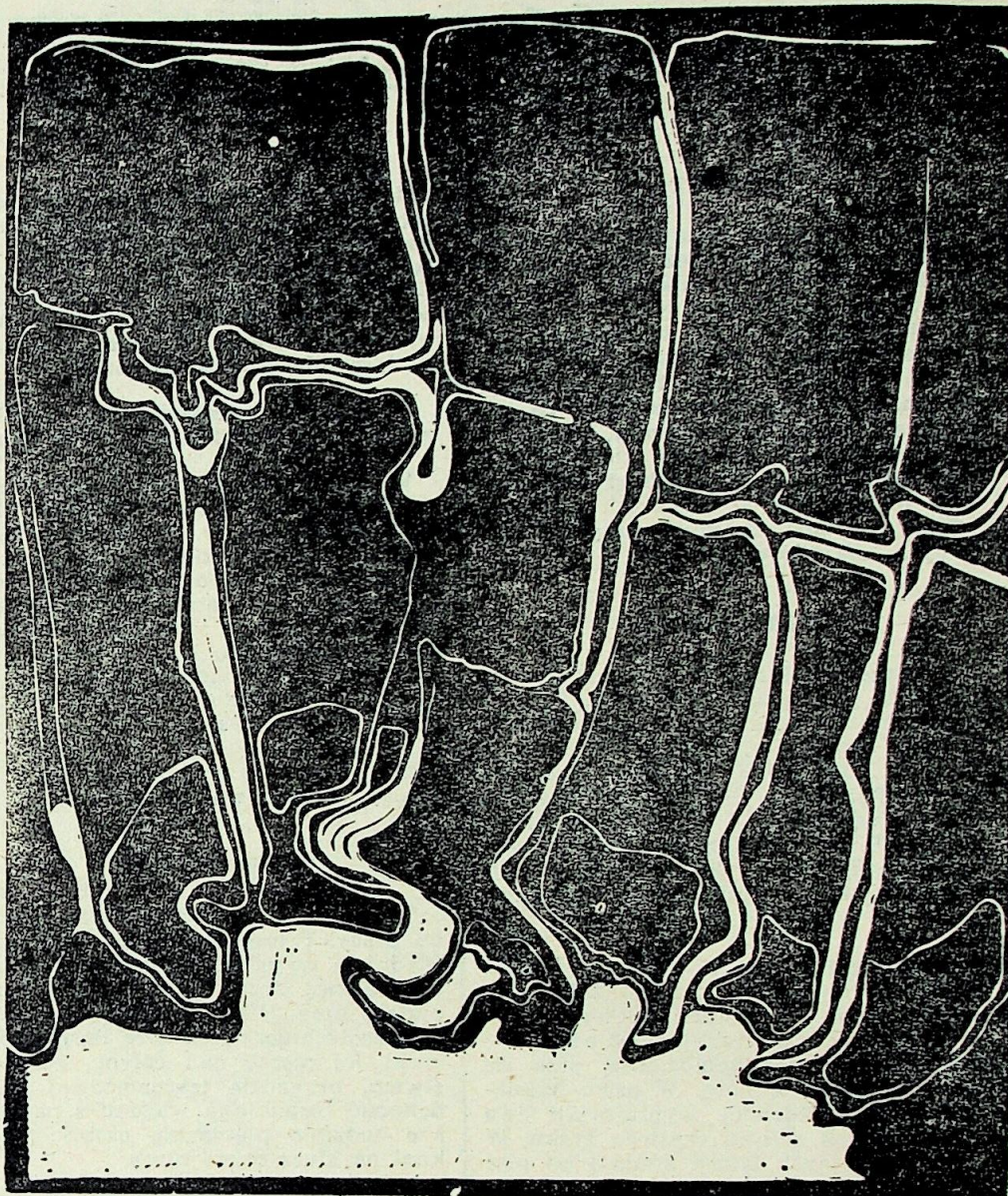
nie śmiem płakać
serce zakochane nie zakochane
boli

Izabela Baszczyn

Haiku

czyste wody
znikają w oceanie czasu
dzieciństwo

śląd
na roziskrzonym śniegu
tylko wspomnienie



Zygmunt Luksander „Aleja Samotności” (linoryt).

Barbara Kosmala

Stworzenie ptaka

Uskrzydlił mnie
pochyleniem światła
rozpostarł do lotu

uciszył
roziskrzył pogodę
po palce świata
stopy ziemi
włosy nieba

stworzył ptaka
na podobieństwo

Barbara Kosmala

Mały obłęd

Koło w czterech ścianach
i kwadratowe żrenice
oko wbite w ścianę
dopełnienie

mały obłęd
na miarę
na wagę
miejscowe (wrocławskie)
nadwyrężenie
ściągna
życia

Felix Sauts

Haiku

stara kobieta
śpiewu słowików słucha
już bez marzenia

skoszone zboże
deszcz nie upiększa snopków
zły sen rolnika

Danuta Fluder-Konarska

Haiku

Młody poeta — orzekli ludzie
w krzyku oklasków
tłumiony śmiech palców

Poranek
uśmiech dziecka łagodny
pod powieką okaleczona noc

W kolejce po książkę

MARIA KUNCAITIS

Moja znajoma mawia, że kradzież książki i jedzenia to nie grzech. Ale, o ile mi wiadomo, należy raczej do sympatyków niż praktycznych wyznawców owej zasady...

Od dłuższego już czasu podejrzewano jednego ze stałych bywalców wypożyczalni o „ślepią” miłość do książek. Dyrektor w towarzystwie milicjanta złożył wizytę w domu chłopca. Odkryli pokazny księgozbiór — około 300 pozycji sygnowanych pieczętkami z różnych bibliotek Kleptomani? Otóż nie — chłopak przejawiał autentyczne zainteresowania dziedzinami, z których „gromadził” literaturę. Sprawa do sądu nie trafiła, ale konsekwencje musiał ponieść. Cóż, okazuje się, że i namiętność do książki może spowodować na manowce.

Rocznie do Biblioteki Miejskiej w Lubinie nie wraca około 200 książek, gdzieś zarzuconych, zapomnianych, rzadziej zagubionych lub zniszczonych, a najczęściej świadomie przywłaszczonych. Lubin to miasto o dużej rotacji ludności. Zdarza się, że ktoś wypożyczy, zapomni i wyjedzie. A potem szukaj wiatru w polu. Poszukiwania prowadzone za pośrednictwem biura adresowego przynoszą niewielkie rezultaty, a przy tym koszty operacji zwykle przekraczają wartość książki. Ale nie zawsze pieniądze są tu najważniejsze. Cena wybita na okładce nie mówi jeszcze o faktycznej wartości książki. Gdy jest poszukiwana i jednocześnie trudna do kupienia, jej realna wartość ulega wielokrotnieniu. Dlatego niejedną miłośnik książki usiłuje uzupełnić swoją biblioteczkę domową kosztem publicznego księgozbioru. Tym sposobem z wypożyczalni zniknęły wszystkie dzieła ulubionego autora młodzieży — Karola Maya.

Nie dalej jak wczoraj — opowiada dyrektor Władysław Roman do wypożyczalni przyszedł chłopak i mówi, że nie może zwrócić wypożyczalni książki, ponieważ gdzieś ją zagubił. Przyniósł pieniądze — 300 zł (książka kosztuje 100 zł), żeby wyrównać stratę. Chodziło o pięknie ilustrowany egzemplarz „Starej Baśni” J. I. Kraszewskiego. Inaugurację przez personel nieporadnie kłamię i kręci. W końcu wychodzi na jaw przyczyna — chłopakowi książka bardzo się spodobała i chciałby mieć ją na własność...

Nie chcemy pieniędzy za rzekomo, a rzadziej faktycznie zgubioną książkę — dopowiada pani Danuta Woźniak, kierowniczka działu gromadzenia i opracowania zbiorów. W pierwszym rzędzie domagamy się zwrotu takiej samej pozycji lub o podobnych walorach literackich i zbliżonej cenie. Gotówkę w zwielokrotnionej wysokości przyjmujemy tylko w ostatecznym wypadku.

Pieniądze na zakup książek biblioteka ma. Cóż z tego, gdy dostęp do nich nie jest łatwy, a jeżeli już uda się nabyć coś wartościowego, to zwykle w bardzo znikomych ilościach. Dla przykładu — 19 grudnia ub. roku do miejskiej wypożyczalni trafiły następujące pozycje: A. Mickiewicz — Pan Tadeusz — 2 egzemplarze, J. I. Kraszewski — Infanteria — 2 egz., A. Dumas — Trzej Muszkieterowie — 1, H. Sienkiewicz — Krzyżacy — 1, Pan Wołodyjowski — 1, Conrad — Lord Jim — 3.

Sytuację ratuje spóźniona nieco, choć bardzo potrzebna decyzja Narodowej Rady Kultury: sporządzono listę książek, które w określonej ilości egzemplarzy muszą bezwzględnie trafić na biblioteczne półki. Wykaz za drugie półrocze ub. roku został już prawie zrealizowany. Ale nadal pozostaje kłopot z nabyciem książek spoza listy.

Mamy pretensje do księgarzy, oni z kolei tłumaczą się niskimi nakładami. Zgadza się z tym, ale prawdą też jest, że za kwiatki lub drobny upominek można dostać niejedną książkę spod lada. Tak jest w całym kraju. Bo z książką jest tak jak z każdym innym „chodliwym” towarem — nie leży na półkach — mówi dyrektor Roman. — Uzupełnianie księgozbioru w dzisiejszych czasach jest bardzo kłopotliwe, dlatego staramy się chronić to co już mamy. Za wypożyczenie niektórych cennych pozycji bierzemy nawet kaucję, ale książki i tak giną. Zawsze ginęły ale odkąd są tak trudne do zdobycia zdarza się to częściej.

Tadeuszowi Paczesnemu, kierownikowi czytelni popularnonaukowej dla do-

rosłych, w ciągu 10 lat pracy zaginęła tylko jedna książka. Wystarczyło, że wyszedł tylko na chwilę i zapomniął zamknąć drzwi. Ale też inny tu czytelnik — dorosły, a forma kontaktu z książką uniemożliwia jej wyniesienie. Tylko bardzo zaufany i stały czytelnik ma bezpośredni dostęp do półek. Korzystanie z literatury na miejscu pod okiem bibliotekarza zapobiega uszczuplaniu księgozbioru. Książki trzeba strzec jak skarbu, bo na pozyskanie nowej trudno dziś liczyć. A co by się działo, gdyby tak zaginęła jakaś pozycja, która dotarła do Lubina w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych, powiedzmy z Biblioteki Narodowej lub Ossolineum, czy choćby ostatnio sprowadzona z Katowic literatura o działalności polskich organizacji na Górnym Śląsku przed I wojną światową, kierownikowi Paczesnemu nie chce się nawet o tym myśleć. Rocznie do czytelni wypożycza się od 100—150 pozycji z różnych rejonów kraju. Warto dodać że z tytułu całej tej operacji czytelnik nie ponosi żadnych kosztów.

★

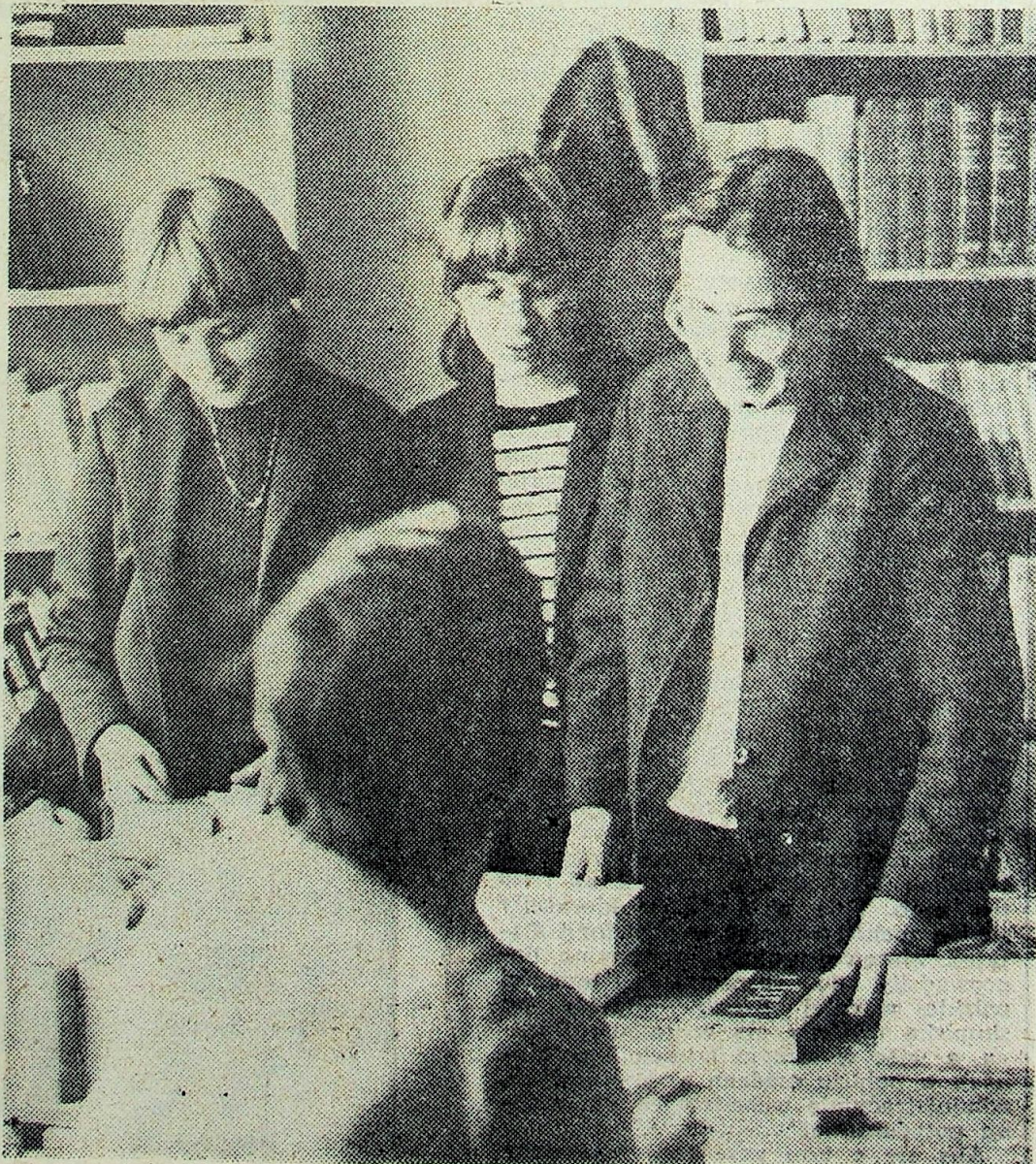
— Jakie książki cieszą się największą popularnością?

— Lektury szkolne, bo prawdą jest, że przeciętny młodzieżowy czytelnik zagląda do nas w poszukiwaniu lektury, której nie dostanie w szkole. Rozchwytywane są książki Zbigniewa Nienackiego, szczególnie „Pan Samochodzik”. Popularnością cieszy się też literatura przygodowa — mówi Zofia Fedorowicz bibliotekarka z wypożyczalni młodzieżowej.

— A ostatnio wyrwywały sobie z rąk „Rok w trumnie” Romana Bratnego. Starsi czytelnicy pytają o poradniki dotyczące budownictwa jednorodzinnego, „Prawy dialekt, panie poszukujący porad z zakresu robót ręcznych, kroju i szycia — dodaje Danuta Woźniak.

— Kto najczęściej korzysta z czytelni popularnonaukowej?

— Uczniowie dojeżdżający do szkół poza teren Lubina, osoby uczestniczące w kursach zawodowych i dokształcających, studenci studiów zaocznych i w końcu hobbysty — wędkarze, filatelisci, numizmatycy itp. — odpowiada Tadeusz Paczesny.



Fot. Janusz Budnicki

Dzisiaj do godziny 14.00 pojawił się tylko jeden. Zwykle przychodzi po południu. Wczoraj czytelnię odwiedziło — 12 osób, w sobotę — 1, w piątek (6 stycznia) — 6, drugiego stycznia — 10 osób. Podobnie wygląda sytuacja w czytelni młodzieżowej — do południa pustki, a później nawet 20, czasami 30 uczniów. W wypożyczalni ruch zależy od programu szkolnego, wzrasta, gdy akurat „przerabia się” lekturę, o którą trudno gdzie indziej. Wczoraj na przykład przez wypożyczalnię przewinęło się około stu uczniów.

Okazuje się jednak, że na tle wskaźników i norm frekwencji w lubińskiej bibliotece wypada poniżej średniej wojewódzkiej, zgodnie z którą na każdą setkę obywateli 17—18 czyta książki. (Wylczenia pochodzą z 1982 roku.) Podczas gdy w Lubinie, drugim pod względem wielkości mieście województwa legnickiego, tylko 14—15 mieszkańców na sto sięga po książkę. Lubin pozostaje w tyle za Jaworem, Złotoryją, Głogowem, Legnicą i ośrodkami o najwyższym wskaźniku czytelnictwa: Polkowicami i Chojnowem, gdzie z książki korzysta co piąty obywatel.

Minęły już co prawda czasy efektów na papierze, nie robi się już sztucznego tłumu w bibliotekach (i nie zmusza dyrektorów do „czyszczenia” księgarskich półek z pozycji niechodliwych), ale o czytelnika trzeba nadal zabiegać. Temu celowi służą lekcje biblioteczne, konkursy czytelnicze, spotkania z autorami książek, nagradzanie najlepszych czytelników. Co nie zmienia faktu, że czytelnictwo wyraźnie podupadło. Dyrektor Roman który od 32 lat pracuje w lubińskiej bibliotece twierdzi, że załamanie poziomu czytelnictwa przyszło w ostatnich kryzysowych latach.

Dlaczego rzadziej bierzemy do ręki książkę? Z pewnością wpływa na to mało atrakcyjna zawartość bibliotecznych półek. Co ciekawsze pozycje są stale w obiegu, tworzą się nawet kolejki do szczególnie popularnych tytułów. Bardziej też absorbują nas sprawy bytowe, odciągają wydarzenia publiczne. A przy tym stajemy się wygodniejsi, łatwiej z miękkiego fotela sięgnąć ręką do włącznika telewizora niż wyprawić się po książkę do biblioteki.

Tadeusz Paczesny ma na tę sprawę swój punkt widzenia. Twierdzi, że za poziom czytelnictwa odpowiadają w dużym stopniu nauczyciele. Chodzi o to by zachęcić, a nawet wymagać od młodzieży poszerzenia wiedzy zdobytej w ramach obowiązkowego programu szkolnego. A przy tym uważa że biblioteka powinna być jak najbliższe czytelnika. Tak blisko jak sklep spożywczy — konsumenta.

Zgoda, z tym że nie można się tu wzorować na przykładzie sklepów lubińskich...

Reforma podgryza mecenat

Zanim reforma gospodarcza dotarła do dyrektorskich gabinetów w teatrach, wypowiadało się na jej temat wielu znanych ludzi dziennikarskiego rzemiosła. Krzysztof Teodor Toeplitz na przykład widział w reformie zbawienny środek na podniesienie poziomu kultury masowej i przełamania biernego postawy jej odbiorców.

Ktoś inny — zaletę właściwego, naturalnego doboru widzów na poszczególne spektakle.

Były jednak także głosy przestrzegające przed merkantylnym traktowaniem teatru, których najpełniejszym wyrazicielem był nie żyjący już Roman Szydlowski.

Po prawie dwuletnich doświadczeniach funkcjonowania nowego systemu okazało się, że raczej mieli ci ostatni. Zasady ekonomiczne, dobre dla przedsiębiorstw przemysłowych, zupełnie nie pasują do instytucji kulturalnych.

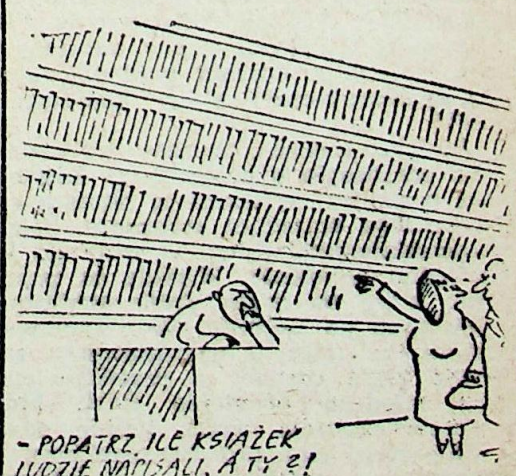
Oto przykład. Każde sto złotych, przeznaczonych na podwyżkę pobrań aktora, pociąga za sobą konieczność zapłacenia 300 zł podatku związanego z zasadami działania osławionego już FAZ-u. Wiadomo, że teatry są na dotacji Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury. Tak więc pieniądze z takim trudem wywalczono właśnie na rozwój działalności kulturalnej wracając do wspomnianego worka podatków, których dysponentem nie jest resort kultury. Teatry obligowane do odprowadzenia „zysku” wypracowanego z tytułu rentowności gubią się w tej gmatwaninie przepisów między dotacją a podatkiem. W tym systemie nie bardzo jest miejsce na zachęty do pozyskania lepszej obsady i różnicowanie zawodowych możliwości i osiągnięć aktorów pozostających na tak zwanym etacie. Gdy do tego dochodzą jeszcze trudności z utrzymaniem masowo odchodzących z teatrów fachowców-rzemieślników, obsługujących zaplecze sceny, wykonujących dekoracje, szyjących kostiumy itp. — prowadzenie „instytucji kulturalnej” zgodnie z zasadami reformy wymaga nie lada ekwibrystyki.

Przepisy podatkowe mają także wpływ — ujemny niestety — na angażowanie aktorów-rencistów którzy rezygnują z propozycji objęcia roli z powodu nieopłacalności pracy w teatrze czy telewizji. Nie jest to obojętne dla widzów wcale nie mających ochoty pożegnać się już z wieloma cenionymi, wybitnymi ludźmi sceny, których spora liczba odešla z czynnej pracy w teatrach.

Podobno już są w trakcie opracowania nowe przepisy prowadzenia instytucji kulturalnych. Oby zniosły ten nie zamierzony konflikt między dotacją a podatkiem, niedorzecznie hamujący ambitniejsze działania teatrów.

WANDA JESIONOWSKA

Jujka



- POPATRZ, ILE KSIĄZEK LUDZIE NAPISALI, A TY ?!

Nowe oblicze irredenty (1)

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

W miarę upływu lat coraz rzadziej sięgałem do tych półek w podręcznej bibliotece, na których zbierałem publikacje i materiały dotyczące dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, nauki o Wschodzie (Ostkunde), badań nad Wschodem (Ostforschung), V Kolumny w Europie środkowej w latach międzywojennych, dokumentów interpretujących traktaty mniejszościowe plebiscytów. Słowem — to materiały i problemy, o których istnieniu jakby zapomnieli młode pokolenie.

Przygotowujemy się do obchodów 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Przypomnę, że w tej sprawie dolnośląskie wojewódzkie instancje partyjne wystąpiły z ogólnokrajową inicjatywą, a patronują jej dolnośląskie rady wojewódzkie PRON. Tymczasem zmiana ekipy rządowej w Bonn, objęcie steru władzy przez chadecję, wspólnie z wolnymi liberalami, nadaje też nowy wymiar temu, co zwykliśmy nazywać zachodniemiecką polityką wschodnią Łaskawie i buńczucznie przypomnieli o tym ministrowie spraw zagranicznych RFN Mertens w swojej głośnej wypowiedzi o problemie niemieckiej mniejszości w dzisiejszej Polsce, gdzie jego zdaniem żyje 1,1 mln Niemców. Zdumienie tych, co znają realia naszego kraju nie ma granic. Wskrzyszanie upiorów politycznych związanych z dziejami niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce jest — w oficjalnych stosunkach między państwami utrzymującymi normalne kontakty dyplomatyczne — czymś wręcz niebywałym. Sprawa ta została w sposób właściwy zinterpretowana i odpowiadana w czasie debaty Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, co z kolei dało asumpt chadecji deputowanemu Herbertowi Czaji (przewodniczący centrali organizacji rewizjonistycznych w RFN) do obelżywego ataku na łamach odwołanego biuletynu „Osmipress” na decyzję zajęta przez komisję spraw zagranicznych Sejmu. H. Czaja, podbijając rewizjonistycznego bębna skorygował nawet min Mertensa, zwiększając liczbę „Niemców żyjących w Polsce” do 1,2 mln osób.

Co mnie upoważnia do zabierania głosu w tej sprawie? Czytelnikowi winien jestem wyjaśnienie. Otóż w drugiej połowie lat 50 w Katedrze Dyplomacji i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarskiego w Warszawie zajmowałem się pod naukowym kierownictwem prof. dr. Aleksandra Derugi problemem niemieckiej mniejszości w Polsce w okresie międzywojennym. Podejmując w tym czasie próby dziennikarskie, bodaj na przełomie 1957 i 58 roku natknąłem się na terenie Warmii i Mazur oraz Ziemi Złotowskiej, z tym, co później zostało nazwane akcją łączenia rodzin. Mam zatem w swoim doświadczeniu materiał dotyczący refleksji historycznej oraz już powojennego wykorzystania problemu mniejszości narodowej dla zaspokojenia instrumentalnych, rewizjonistycznych celów polityki. Bonn.

Aura polityczna i decyzje administracyjne lat 70 doprowadziły w naszej propagandzie — poza nielicznymi wyjątkami — do zdjęcia tematu z porządku dnia. Złożyło się na to między innymi rozwiązanie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, Oddziału Zagranicznego Zachodniej Agencji Prasowej w Warszawie, a z drugiej strony nadzieje jakie łączono z kursem politycznym socjaldemokratycznej ekipy rządowej w RFN.

Śmiało można obecnie powiedzieć, bez posądzenia o przesadę, iż jeśli chodzi o polityczną edukację naszego społeczeństwa dotyczącą stosunków polsko-zachodniemieckich jesteśmy do tyłu o jedno pokolenie. Właśnie to pokolenie, które na arenę życia publicznego wystąpiło po sierpniu '80. Tymczasem wystarczy mieć w doświadczeniu zaledwie kilka rozmów z przedstawicielami młodego pokolenia RFN, którzy wbrew pozorom wcale licznie odwiedzają nasz kraj, aby się przekonać jak starannie zostali oni wyedukowani, „moralnie dobrojeni” w argumentację rewizjonistyczną, nie mówiąc już o zasobie sloganów antykomunistycznych, jakimi od ręki dysponują w rozmowach.

Ustami federalnego ministra spraw zagranicznych RFN został zatem wskrzeszony u schyłku XX wieku duch niemieckiej irredenty. Współczesny czytelnik, głównie ów młody, spyta o bliższe objaśnienia przytoczonego terminu. Słowo „irredenta” zostało przejęte z języka włoskiego. Oznacza ono według Władysława Kopalińskiego „dążenie do połączenia w jednym państwie ziem o ludności zachowującej mowę i obyczaje kraju macierzystego”. Odnosiło się do ruchu politycznego we Włoszech w XIX wieku walczącego o zjednoczenie wszystkich ziem zamieszkałych przez Włochów.

Szukając dalej śladów rodowodu terminu wypada pokłonić się językowi łacińskiemu, skąd język włoski zapożyczył podstawowy trzon znaczeniowy irredenty. W języku łacińskim bowiem redimere ma taki sens jak odbieranie i odkupywanie. W okresie międzywojennym termin irredenta niemiecka stał się bardzo popularny i osiadł na stałe w pracach historycznych i publicystyce politycznej. Ściśle też łączył się z pojęciem V Kolumny niemieckiej w Europie środkowej.

I znowu młody czytelnik jest zmuszony się spytać skąd publicystyka polityczna przyjęła termin V Kolumny? Podczas walk w Hiszpanii z siłami faszystowskimi gen. Franco, usiłującymi zdławić młodą republikę, w roku 1936 miał się rozegrać decydujący bój o Madryt. I wówczas jeden z przywódców faszystowskiego puczu gen. Emilio Mola udzielił wywiadu korespondentom zagranicznym w przeddzień ataku na czerwony Madryt. Powiedział mniej więcej w ten sposób, iż ważne są cztery kolumny wojsk faszystowskich zmierzających z czterech kierunków geograficznych na Madryt, lecz najważniejszą rolę ma do spełnienia V Kolumna profaszystowskich zwolenników w obleżonym Madrycie. Nadzieje te znalazły potwierdzenie w dalszym rozwoju wydarzeń hiszpańskiego dramatu.

Od tego czasu termin V Kolumna zrobił błyskawiczną, międzynarodową karierę. Został integralnie związany z rolą, jaką hitlerizm wyznaczył niemieckim mniejszościom narodowym, zamieszkałym w Europie środkowej.

Od strony organizacyjnej impregnowaniem niemieckich mniejszości narodowych brunatną ideologią w państwach ościennych zajmowała się Centrala Niemców Zagranicznych w Sztutgarcie, gdzie też usytuowano ekspozyturę zagraniczną hitlerowskiej partii NSDAP, jaką kierował E. Bohle. (Auslandsorganisation der NSDAP). Agendy te miały mocne wsparcie w placówkach badawczych zajmujących się krajami Europy środkowej.

Z jakiej perspektywy patrzymy dzisiaj na narodowościowe odniesienia stosunków polsko-niemieckich? Grupy narodowe, społeczeństwa zróżnicowane etnicznie, żyjąc we wzajemnym sąsiedztwie, podlegają procesom obustronnej dyfuzji demograficznej. W stosunkach polsko-niemieckich — mówię o okresie nowożytnym — procesom tym sprzyjał fakt braku państwowości polskiej i zagarnięcie przez Prusy w następstwie zabórów zachodniej części Polski, jak też odebranie Austrii Śląska. Tylko w ostatnich 30 latach minionego wieku Wielkopolskę opuściło prawie 900 tys. Polaków, udając się za pracą w głąb Niemiec. „Jeszcze większy ubytek migracyjny — pisze Władysław Zieliński w pracy o PPS zaboru pruskiego — wykazywały rejencje wschodnio- i zachodnio-pruskie. W ciągu nieco dłuższego okresu, aniżeli to wskazano do Wielkopolski, bo w latach 1864—1910, ubytek migracyjny obszarów wiejskich Pomorza Wschodniego wynosił aż 1 640 tys. osób. Fale wychodźców kierowały się na zachód również w prowincji śląskiej. Masowe procesy migracyjne doprowadziły do rozproszenia ludności polskiej w całej Rzeszy. Głównie jej skupiska mieściły się w rejonie Berlina, a więc w samym mieście i położonych w pobliżu osadach przemysłowych, administracyjnie wchodzących do rejencji poznańskiej”.

Aby się o tym przekonać wystarczy i dzisiaj przejrzeć niemieckie książki telefoniczne.

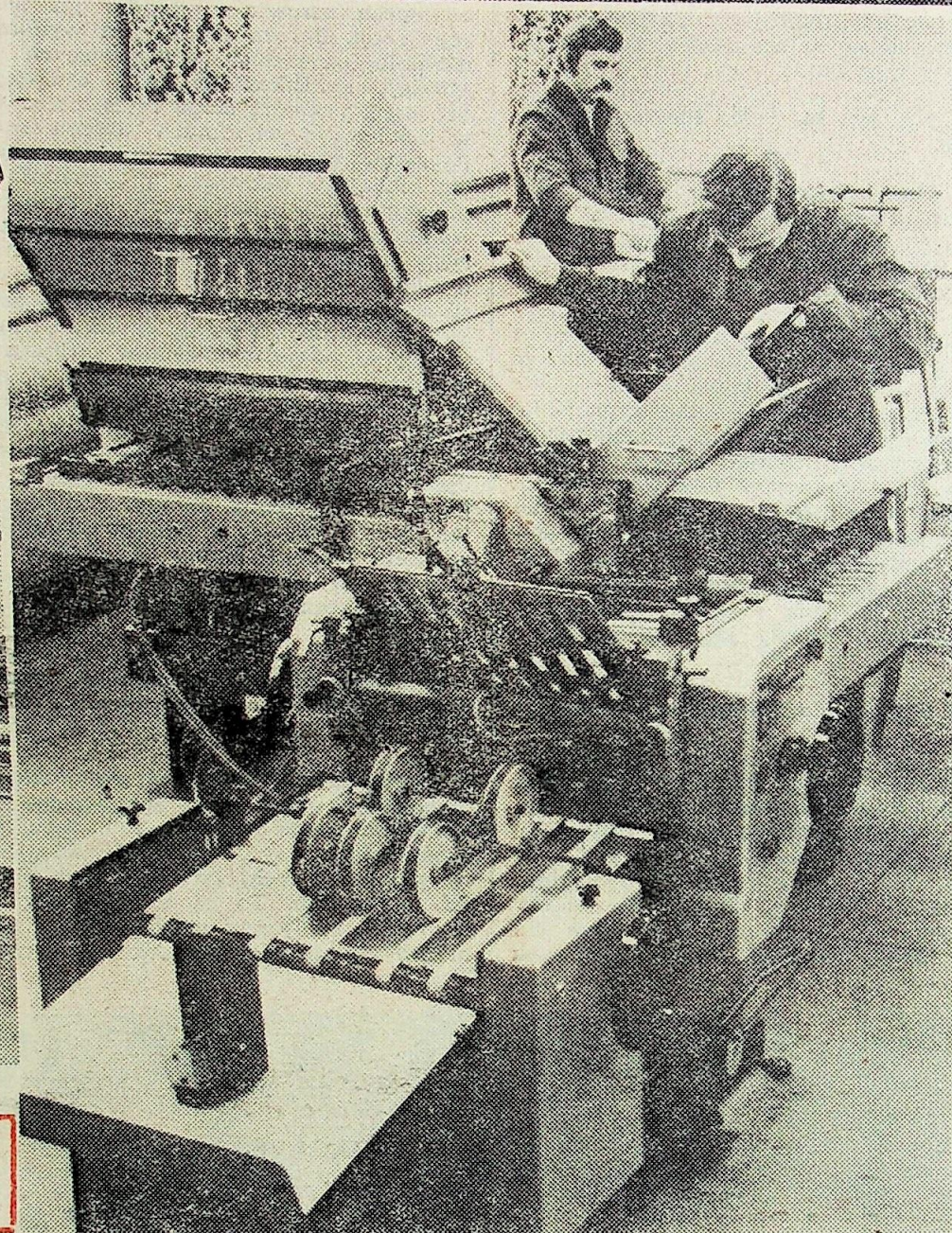
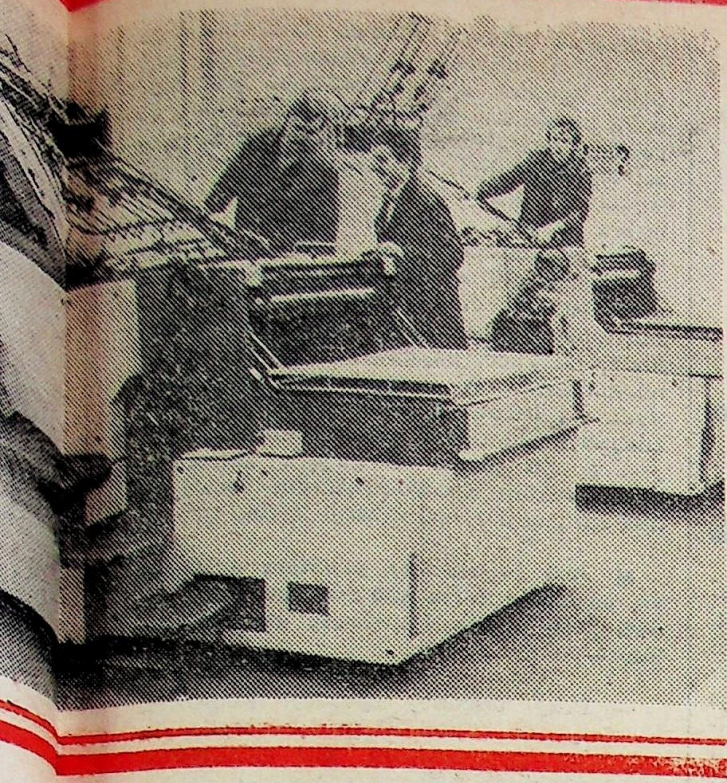
(c.d.n.)



Zdjęcia: JANUSZ BUDN

ADZIEJA

WUSBUDNICKI, tekst: CZESŁAW PAŃCZUK



W Złotoryi stał się cud — budowla-
no-poligraficzny. W przebogatej opra-
wie otwarto tu tydzień temu — 20
stycznia o godzinie 13, nowy zakład
poligraficzny — drukarnię Wrocławskich
Zakładów Graficznych. Były przemó-
wienia, kwiaty, gratulacje.

Najwięcej bodaj życzeń zebrała sze-
fowa złotoryjskiej drukarni od 32 lat,
Zofia Karabczyńska. Budowlanym gra-
tulowano tempa. Toć to cud nie byle
jaki postawić zakład w dwa lata. W
takim to czasie ekipy Legnickiego Kom-
binatu Budownictwa Komunalnego
zrealizowały inwestycję. Drukarnia mia-
ła zatrudniać 50 pracowników. Poligra-
fów, żeby nie było niedomówień. Gdy
budowlani wchodzili na plan pod ko-
niec 1981 roku nikt nie wierzył, że no-
wa drukarnia wyrośnie tak szybko.
Malkontenci mówili: No dobrze, załóż-
my, że budynek stanie na czas, ale
skąd wezmą się maszyny, skąd Karab-
czyńska weźmie tylu specjalistów? W
Złotoryi od kilku lat Zespół Szkół Za-
wodowych prowadzi naukę zawodu po-
ligrafa w oparciu o zajęcia praktyczne
w drukarni. W nowym zakładzie jest
już sześciu wyszkolonych tu poligra-
fów.

Szczęściem w nieszczęściu (legnicka
drukarnia będzie przez kilka lat re-
montowana) do poligrafów ze Złotoryi
dołączyło kilkudziesięciu drukarzy z
Legnicy. W efekcie załoga liczy 95 pra-
cowników. Pracy wystarczy dla wszyst-
kich. I choć wrocławskie szefostwo wi-
dzi nowy zakład jako poważnego wy-
konawcę wydawnictw książkowych, to
jednak zapewne i skromniejsi od pań-
stwowych oficyn klienci wojewódzcy
zostaną dopuszczeni do gutenbergow-
skich łask.

Zaplecze maszynowe składa się w
głównej mierze z maszyn, które jeszcze
pod koniec ubiegłego roku można było
spotkać w legnickiej drukarni. Do tego
doszły dwa nowiutki „Graforesy”,
dwa nowe linotypy, falcarka, trzy kra-
jarki, perforówka.

Plany produkcyjne nowej drukarni
są w pierwszym kwartale dość skromne.
Zakład ma dać produkcję wartości
4,5 miliona złotych miesięcznie. Ale już
pod koniec tego roku drukować się bę-
dzie w miesiącu za 12 milionów zło-
tych.

Cud cudem, ale w nowym zakładzie
brakuje jeszcze wielu prozaicznych,
wydawałoby się, sprzętów: biurek, sto-
łów, taboretów. Przydałyby się odku-
rzacze. Nie ma samochodu z prawdzi-
wego zdarzenia. W urzędzie wojewódz-
kim obiecują dać nowego „Zuka”.

Podczas zwiedzania zakładu raz po
raz zatrzymywano się, by podziwiać
jasne, przestronne hale produkcyjne,
wspaniałe zaplecze socjalne, świetlicę,
zadbane, dobrze urządzone garaże. Czu-
je się tutaj rękę i oko szefowej. Nawet
dyrektorzy Wrocławskich Zakładów
Graficznych z zaskoczeniem stwierdzili, że
i we Wrocławiu chciałoby się takie po-
rządki oglądać. I nie był to okazjo-
nalny blichtr. Można każdego dnia, o
dowolnej porze przyjść do nowej złoto-
ryjskiej drukarni i przekonać się jaki
ład tu panuje.

Z sentymentem mówiono w czasie
otwarcia w starej, wysłużonej drukarni.
Otóż udało się zachować ją przy życiu.
Musi tylko przejść kurację odmładza-
jącą. Kierowniczka chciała zrobić
remont przy pomocy budowlanych z
KBK. Ma do nich bezgraniczne zaufa-
nie i wierzy, że tylko oni mogą uporać
się z tym zadaniem. Po adaptacji w
pomieszczeniach starego zakładu znaj-
dzie się dział kserograficzny i typogra-
ficzny. Nowo oddany zakład planuje się
wypożyczyć w nowoczesne maszyny
offsetowe, pod warunkiem, że Kombi-
nat Górniczo-Hutniczy Miedzi nie wy-
cofa się z zobowiązań i urządzenia owe
ze swej bogatej kieszki sfinansuje.

Ktoś przemawiający podczas otwar-
cia powiedział, że nowa drukarnia jest
nadzieją dla wielu klientów. Nadzieją
na szybszą i lepszą realizację zamówie-
ń. Tak, to prawda ale tylko częściowo.
Pamiętajmy bowiem, że drukarnia
złotoryjska przejmuje prawie wszyst-
kich tych, którzy stawali w łaski zakła-
du w Legnicy. I jeśli chcemy mieć
druk na czas, nie dajmy zamówienia
z adnotacją „na wczoraj”. Wówczas
i nerwów mniej i jakość wykonania
lepsza.

■ Zaczynamy od ustaleń, ilu pan miał poprzedników...

— Chwileczkę. Wojewódzki Szpital Zespolony jako instytucja istnieje od 1976 roku. W tym czasie zmieniło się ośmiu dyrektorów i p.o. dyrektora, dwu z nich urzędowało zaledwie po trzy miesiące.

■ Dyrektoruje pan od roku?

— Tak, i dopiero teraz mogę powiedzieć, że zdobyłem rozeznanie w podległym sobie rejonie na tyle, aby zmierzyć się z jego problemami i brakami.

■ Z tego wniosek, że tak często zmieniający się poprzednicy mogli nie zdążyć zrealizować własnych koncepcji poprawy pracy podległych im placówek służby zdrowia?

— Można powiedzieć, że odchodzili, zanim zdążyli się sprawdzić. Nie sądzę jednak, aby występujące niedociągnięcia w naszej pracy były zawinione przez dyrekcję WSZ. Obejmujemy region liczący 127 tys. mieszkańców Legnicy i okolicznych gmin. Sama Legnica, licząca 97 tys. mieszkańców posiada tylko jedną nową przychodnię przy ul. Biegunowej, pozostałe obiekty służby zdrowia mieszczą się przeważnie w starych kamienicach, adaptowanych przed laty do naszych potrzeb i wymagających stałych remontów. Pracować w takich warunkach nie jest łatwo.

■ Te braki znamy od lat. O ile wiem, wkrótce przybędzie nowy obiekt — Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej?

— Zrobimy wszystko, aby pierwszych pacjentów przyjąć w sierpniu tego roku. Już teraz staramy się o skompletowanie kadry, aby nie było przykrych niespodzianek za pół roku.

■ Czy to znaczy, że w Legnicy lekarzy brakuje?

— Zatrudniamy obecnie 139 lekarzy różnych specjalności oraz 53 stomatologów. Jeden lekarz ogólny przypada na 3835 pacjentów, stomatolog — na 2570, pediatra — na 1885 dzieci. Do pełnego zaspokojenia potrzeb brakuje nam 20 lekarzy ogólnych i 6 pediatrów, stosując normy przyjęte dla eksperymentu w przychodni przy ul. Biegunowej. Kapitałne znaczenie dla pełnej obsady kadrowej — lekarskiej i pielęgniarskiej — ma pozyskanie mieszkań dla służby zdrowia. Otrzymałmy w tym roku 48 mieszkań jedno- i dwupokojowych, ale nie zaspokaja to naszych potrzeb. Nie jesteśmy ośrodkiem akademickim, lekarzy musimy ściągać spoza terenu województwa.

■ Przed miesiącem odwiedziłam jedną z przychodni rejonowych w Legnicy, w której lekarze z trudem dzielą czas między przyjęcia pacjentów, dyżury w Szpitalu Wojewódzkim oraz Pogotowie Ratunkowym. Na tej podstawie wysnułam wniosek o niewłaściwej organizacji ich pracy ze strony WSZ. Co pan na to?

— Wygląda to niezupełnie tak, jak pani poinformowano. Staramy się przede wszystkim zapewnić stabilną kadrę w lecznictwie podstawowym. Zatrudniony na pełnym etacie w przychodni lekarz ma obowiązek przepracować siedem godzin dziennie w swoim rejonie przyjęć. Oprócz tego mamy prawo zobowiązać lekarza do sześciu płatnych dyżurów oddziałowych w miesiącu — po 17 godzin każdy. W praktyce tych dyżurów nie narzuca się w trybie administracyjnym, lecz poprzez polubowne uzgodnienie między ordynatorem i lekarzami. Na ogół podejmują się ich chętnie lekarze robiący specjalizację. Natomiast dyżury w Oddziale Pomocy Doraźnej, czyli pogotowiu — są dodatkowym, osobno płatnym źródłem zarobkowania. OPD zatrudnia, oprócz własnych lekarzy etatowych, także lekarzy z przychodni, o ile mają ochotę, kosztem własnego czasu wolnego, podjąć dodatkową pracę.

■ Tym niemniej nie wszyscy lekarze spędzają w przychodniach siedem godzin dziennie — mam na myśli lekarzy robiących specjalizację?

— Rozważaliśmy inny wariant zatrudnienia tej grupy lekarzy, tj. możliwość delegowania ich do pracy w lecznictwie zamkniętym. W praktyce jest to niemożliwe z kilku powodów. Gdybyśmy delegowali do szpitali wszystkich młodych lekarzy robiących specjalizację, nie miałby kto pracować w przychodniach. Specjalizację robi się przez okres 2—3 lat. Delegowanie ich do pracy w szpitalach na kilka miesięcy w roku nie

Model przyszłości — profilaktyka

Z dr JÓZEFEM MAZIARZEM, dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, rozmawia Agnieszka Szydłowska.

daje im pełnej możliwości uczenia się. Kontakt z „wielką medycyną” nie może być sporadyczny czy okresowy. Lekarze specjalizujący się powinni z obowiązków siedmiu godzin pracy dziennie, cztery poświęcić na przyjęcia pacjentów w macierzystej przychodni, a trzy w szpitalu. Aby nie ucierpieli na tym pacjenci, dublujemy lekarzy specjalizujących się w ten sposób, aby pełnili dyżury wymiennie.

■ Nie jest to chyba idealne rozwiązanie.

— Rozwiązanie bliskie idealowi już mamy. Eksperymentalny system swobodnego wyboru lekarza prowadzony u nas przez ostatni rok został bardzo pozytywnie oceniony przez pacjentów i lekarzy... Właściwie do tej pory nie wypracowaliśmy żadnych sposobów nacisku na lekarza, który wywołuje się ze swoich obowiązków tylko formalnie, nie przywiązując należytej troski o pacjenta. Motywacyjny system płacy, uzależniający wysokość zarobków lekarza od ilości pacjentów w sposób naturalny, takich lekarzy eliminuje, lub zmusza ich do lepszej pracy. Chcielibyśmy obecnie eksperyment rozszerzyć na cały rejon WSZ, ale decyzja zostanie podjęta przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, które ponosi koszty jego wdrożenia.

■ Czy są one tak bardzo wysokie?

— Koszty eksperymentu w Przychodni Rejonowej przy ul. Biegunowej wyniosły 2 458 tys. zł. Rozszerzenie tego modelu lecznictwa podstawowego na cały rejon kosztowałoby odpowiednio 9 — 16 mln złotych w zależności od przyjętego wariantu. Niestety, do dziś nie wiemy jeszcze, czy otrzymamy środki na ten cel. Efekty są duże: znaczna poprawa

dostępności, jakości i kultury świadczonej porad, to o co walczyliśmy od lat. Oczywiście nie czekamy z założonymi rękoma na wdrożenie systemu motywacyjnego, lub biernie przyglądamy się występującym niedociągnięciom organizacyjnym, zwłaszcza w pracy przychodni i ośrodków zdrowia. Pierwszy kontakt ze służbą zdrowia występuje już przy rejestracji. Bardzo ważne jest wyeliminowanie wszystkich występujących tu sytuacji konfliktowych. Od dłuższego już czasu pacjenci mogą rejestrować się w swoich przychodniach telefonicznie. Postanowiliśmy pójść dalej, wymagając od średniego personelu przychodni — pielęgniarek i rejestratorek — rejestrowania pacjentów u specjalistów, do których zostali skierowani przez lekarza ogólnego. Pacjent, który wymaga konsultacji specjalistycznej nie będzie szukał lekarza, lecz zostanie poprzez pielęgniarkę w swojej przychodni zarejestrowany i umówiony na określony dzień. W przychodniach rejonowych uaktualniłmy wywieszki z oznaczonym czasem przyjęć lekarzy, a przy rejestracji pacjent powinien otrzymać numerki z przybliżoną godziną porady. Chcemy w ten sposób skrócić i ułatwić drogę do gabinetu lekarza. Mamy na uwadze, że potrzeby społeczeństwa w stosunku do nas stale rosną i chcemy wyjść im na przeciw.

■ Społeczeństwo się starzeje, rośnie liczba chorób cywilizacyjnych... Czy tak?

— Naturalnie. Nastąpiło przedłużenie przeciętnego stanu życia, zmniejszyła się umieralność noworodków i niemowląt, opanowaliśmy sytuację epidemiologiczną gruźlicy i niektórych groźnych chorób zakaźnych. To są niewątpliwie osiągnięcia medycyny współczesnej i nie można ich nie doceniać. Ale rośnie nie-

pokojąco liczba chorób tzw. trzeciego wieku i chorób cywilizacyjnych. 45,2 proc. zgonów spowodowanych jest chorobą układu krążenia, 20,4 proc. — chorobami nowotworowymi. Trzecie miejsce w tej niechlubnej statystyce zajmują wypadki, urazy i zatrucia — 10,7 proc. ogółu zgonów. W tej ostatniej grupie duża jest śmiertelność dzieci i młodzieży od lat 10 do 19. Poważnie wzrosła częstotliwość chorób psychicznych: uzależnienie od alkoholu, psychozy alkoholowe, nerwice, psychozy schizofreniczne, narkomania. W grupie osób uzależnionych od leków i środków odurzających znajdują się nawet dziecięci. Duża jest grupa dzieci ulegająca zatruciom i wypadkom spowodowanym rozwojem mechatyzacji i technizacji życia.

■ Jest to złożony problem nasilania się patologii życia społecznego, i nie sądzę, żeby mogli rozwiązać go sami lekarze.

— Przy obecnej sytuacji kadrowej, niestety nie. Tym niemniej szeroko rozumiana profilaktyka jest jednym z podstawowych kierunków naszej działalności. Dążymy do tego, aby przychodnie i ośrodki zdrowia obejmowały na swoim terenie całokształt spraw leczniczych i profilaktycznych zarazem. W każdej przychodni zatrudniamy pielęgniarki środowiskowe i pracowników socjalnych, którzy powinni ściśle współpracować z lekarzem, sygnalizując wszystkie spostrzeżenia. Niestety, bywa tak, że pielęgniarkom trudno jest wyegzekwować od lekarzy wizyty domowe wskazanych przez wywiad środowiskowy rodzin. Profilaktyka wymaga wyjścia do pacjenta, aktywnej postawy lekarza. Jest to kwestia świadomości lekarzy i pracy szkoleniowo-wychowawczej w naszym środowisku zawodowym. Wiadomo wszystkim, że choroby nowotworowe są wyleczalne we wczesnym stadium rozwoju. Zgłasza się pacjent z grypą, dla lekarza powinna to być okazja do wszechstronnego, dokładnego przebadania.

■ Na ogół lekarze nie mają na to czasu.

— Nie tylko czasu, także odpowiedniego wyposażenia technicznego. W naszych warunkach dokładne przebadanie pacjenta oznacza nieraz wielokrotną wędrowkę do przeciążonych pracą laboratoriów i gabinetów specjalistycznych. Pod tym względem jesteśmy bardzo zafocani.

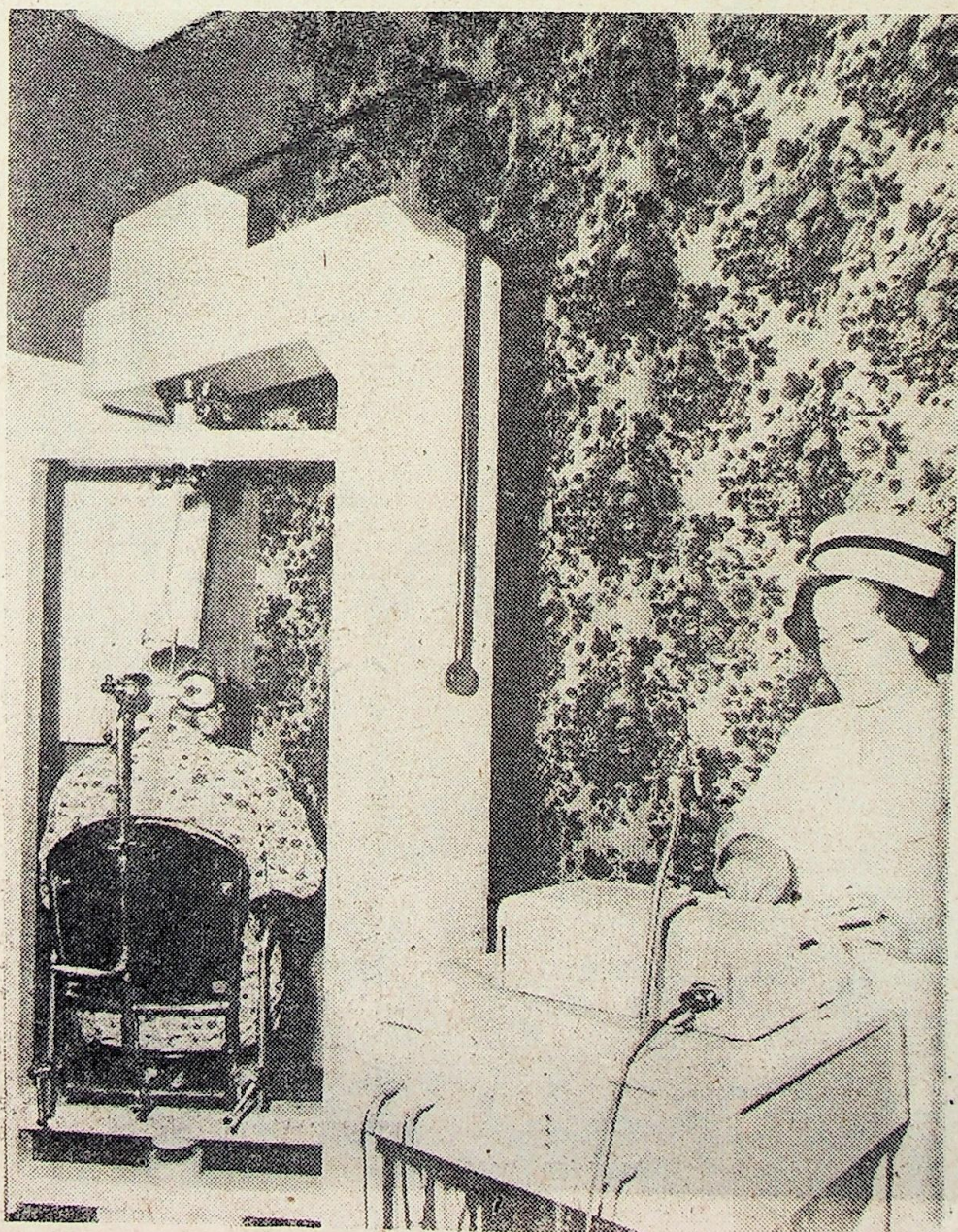
■ Czyżby chodziło o tomograf komputerowy?

— Jestem realistą, więc myślę tylko o aparacie do biochemicznej analizy krwi, produkowanym przez firmę austriacką. Kosztuje on co prawda 100 tys. dolarów, ale można zakupić go na kredyt i spłacać przez 2—3 kolejne lata. A korzyść ogromna, z jednej kropli krwi uzyskujemy kilkanaście różnych informacji. W ciągu godziny można w ten sposób zbadać laboratoryjnie 200 pacjentów. Obsługa bardzo prosta, nie potrzeba całego sztabu laborantów, jak to ma miejsce obecnie. Przy tym moglibyśmy sobie nareszcie pozwolić na szeroko zakrojoną profilaktykę, obejmując badaniami kolejno wszystkie grupy mieszkańców naszego województwa.

■ Myślę, że zdobycie funduszy na ten cel nie powinno stanowić problemu w województwie, którego zakłady przemysłowe produkują na eksport i korzystają z odpisów dewizowych. Oby do tej transakcji doszło jak najszybciej, tym bardziej, że istnieje jeszcze inny problem, sygnalizowany przez rodziców i nauczycieli: coraz więcej dzieci trafia do szkół już z wadami postawy i ukrytymi chorobami, wymagającymi długotrwałego leczenia. Sądzę, że tego typu aparat zaoszczędziłby dzieciom wielu niepotrzebnych cierpień, związanych z długotrwałymi badaniami laboratoryjnymi i konsultacjami u specjalistów.

— Przynajmniej łatwiej byłoby postawić diagnozę lub wcześniej rozpoznać rozwój choroby. Znowu wracamy do kwestii aktywnego podejścia lekarza do pacjenta. W trakcie prowadzenia eksperymentu zauważyliśmy, że lekarze wykazywali znacznie większą troskę o pacjenta i jego środowisko domowe, wychodząc z inicjatywą wizyt domowych. Ten system daje największą szansę leczenia profilaktycznego — bo lekarzowi będzie zależało na pacjencie i będzie mieć dla niego czas. W „starym” systemie — kontakt ze środowiskiem społecznym chorego jest zbyt luźny.

■ A więc będziemy niecierpliwie oczekiwać na wprowadzenie nowego systemu lecznictwa podstawowego. Dziękuję za rozmowę.



Wieżień głogowskiego zamku

JANUSZ CHUTKOWSKI

17. KIEDY w 1278 r. umierał książę Bolesław Rogatka, wielu ludzi, nie tylko w Legnicy i jej najbliższych okolicach, odetchnęło z ulgą. Kończył się dla nich długi okres niepokojów i obaw o los własny i najbliższych, o przyszłość dzieci, o całość mienia. Doprawdy, jeżeli ktoś na legnickim dworze oplakiwał zmarłego księcia, to może jedynie „ta nałożnica” — Zofia von Doren, ale i ona szybko się pocieszyła, uciekła do Polski i wyszła za męża. Po długim okresie zamętu i wojen wszyscy pragnęli spokoju.

Umierając Bolesław Rogatka pozostawił trzech synów: Henryka zwanego Grubym, Brzuchatym albo Tlustym, Bolka przezwanego Wielkim i najmłodszego Bernarda o przezwisku Skoczek lub Zwinny (jak twierdzi Długoszy mógł on bez trudu wskoczyć na 14 leżących jedna na drugiej belek; ciekawe jak to się ma do dzisiejszego rekordu skoku wzwyż?). Podzielili oni pomiędzy siebie dziedzictwo ojca, przy czym Henryk otrzymał Legnicę, Bolko — Lwówek i Świdnicę, a Bernard — Jawor. Dzisiaj opowiem o najstarszym z nich, księciu legnickim, a później również wrocławskim, Henryku V Grubym.

Jeżeli mieszczenie legnicy i mieszkawcy księstwa pragnęli mieć wreszcie, po gwałtownym i nieopanowanym Rogatce, księcia roztropnego i zrównoważonego, to się nie zawiedli. Właśnie Henryk był takim, w przeciwieństwie do swego „dziwnego” ojca. Może odziedziczył te cechy charakteru po matce, a może wpłynął na jego postępowanie odstraszaający przykład ojca, na którego dworze zasnął w dzieciństwie wiele niedostatku. Podobny charakter mieli również jego bracia. Wszyscy byli przede wszystkim mądrymi i zapobiegliwymi gospodarzami. Trzeba nadto przyznać, że w początkowym okresie swoich rządów Henrykowi Grubemu wyraźnie sprzyjało szczęście. Pomimo konfliktów swojego ojca z księciem wrocławskim Henrykiem IV Probusiem udało mu się utrzymać z nim dobre stosunki. Stał się wkrótce niezastąpionym sprzymierzeńcem i pomocnikiem tego największego z książąt wrocławskich. Brał udział w wyprawie Probasa na Kraków Pomagał mu opanować miasto i Wawel. Wprawdzie w powrotnej drodze pod Siewierzem doznał klęski, ulegając wojskom Władysława Łokietka (26 marca 1289 r.), to jednak nadal cieszył się pełnym zaufaniem swojego stryjcznego brata Probasa. Kiedy ten zorganizował ponowną wyprawę do Krakowa, Henryk Gruby był jej „naczelnym wodzem”. Udało mu się podstępem opanować Kraków. Mało brakowało, a sam Łokietek dostałby się wówczas do niewoli. Nie uniknęli jej jednak liczni jego zwolennicy. A wszystko to działo się za sprawą Henryka Grubego, bowiem ciężko chory Probus nie mógł już osobiście dowodzić.

Tak więc książę legnicki Henryk Gruby dobrze rozpoczynał swoje panowanie. I kiedy w 1290 r. bezpotomnie umierał Probus, Henryk mógł się poważnie liczyć z tym, że to on właśnie będzie dziedzicem wrocławskiego księcia, jako najbliższy krewny i jako ten, do którego zmarły książę miał największe zaufanie. Tymczasem testament Probasa był inny. Przekazał on księstwo wrocławskie nie Henrykowi Grubemu, lecz innemu bratu stryjcznemu — Henrykowi III głogowskiemu. Było to zgodne z zawartą umową o przeżycie, która w następstwie mogła doprowadzić do zjednoczenia Polski, ale nie dziwnym się, że Henryk Gruby czuł się zawiedziony. Przypuszczalnie zawiedzeni poczuli się również mieszczenie wrocławscy, którzy przywykli już do osobiście legnickiego księcia, jego rozsądnego i spokojnego postępowania, a bardzo obojętnością i bezwzględnością bawiali się gwałtownego i bezwzględnie-ego Głogowczyka, którego musieliby służyć. Za zgodą, a pewno i za namową mieszczen wrocławskich wyruszył więc Henryk legnicki na podbój Wrocławia. Nie była to trudna wyprawa.

„Książę głogowski... obawiając się, że- by go Henryk legnicki nie uwieźli, opu- ścił miasto Wrocław przez jedną bramę, podczas gdy przez drugą, witany przez rycerzy i mieszczan, którzy mu wyszli

naprzeciw, wieźdzał Henryk legnicki, który został następcą w księstwie wrocławskim dzięki przychylności rycerzy i mieszczan”.

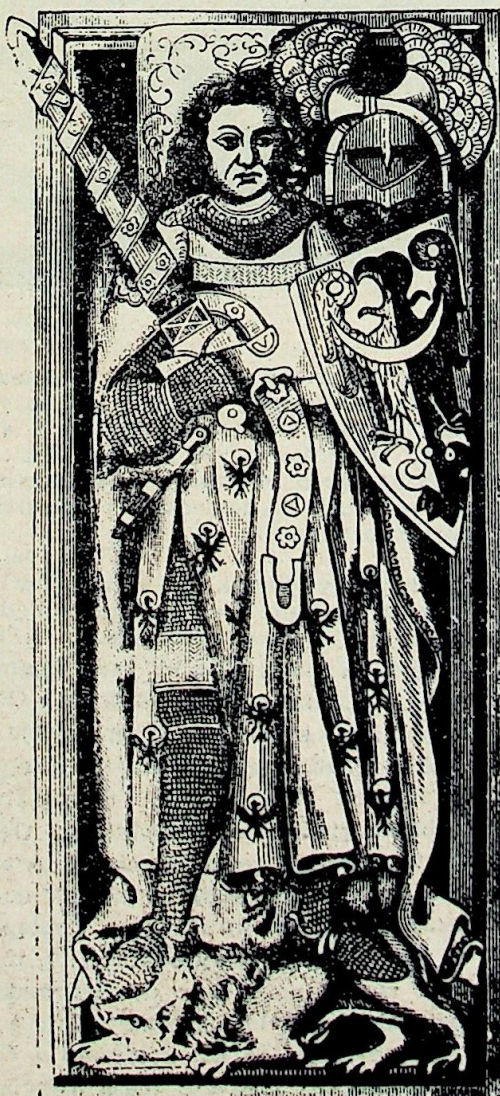
W 42 roku życia i 12 panowania został Henryk Gruby (we Wrocławiu nazywano go Henrykiem V) władcą największego na Śląsku księstwa, a właściwie połączonych pod jego panowaniem księstw legnickiego i wrocławskiego. Łatwiej było jednak opanować niż utrzymać tak rozległe dziedzictwo. Z dwóch stron otaczali go zawistni rywale. Jego kuzyn Henryk III głogowski nie mógł się pogodzić z utratą bogatego dziedzictwa wrocławskiego. Brat, Bolesław świdnicki, który po śmierci Bernarda Skoczka objął również Jawor, też czuł się pokrzywdzony. Jego zdaniem należała mu się połowa księstwa wrocławskiego, a przynajmniej jego znaczna część. Ponoć tych dwóch rywali Henryka porozumiało się ze sobą i wspólnie działali przeciwko niemu. Henryk głogowski „gnębił dotkliwie księstwo wrocławskie i legnickie na różne sposoby: przez nocne, podstępne najazdy, grabieże, zabieranie do niewoli i pożogi. Związany tajnym przymierzem z rodzonym bratem Henryka V Bolesławem świdnickim, który był niezbyt usposobiony wobec brata Henryka, zazdrościł mu bardzo jego powodzenia, zamierzał wziąć do niewoli albo zamordować Henryka V”.

Tak to zresztą często bywa i to nie tylko w rodzinach książęcych, że uzyskany spadek raczej dzieli niż łączy, budzi zawiść i urazy. Zaczął się więc Henryk V zabezpieczać. Ufortyfikował Wrocław i otoczył miasto fosą, wykorzystując do jej napelnienia wodę z dopływu Odry — Olawy. Wysłał również posłów do brata Bolka z prośbą o pomoc przeciwko Henrykowi głogowskiemu. Zgodził się nawet — w zamian za przyrzeczenie tej pomocy — na to, że Bolko zatrzyma cały spadek po bracie Bernardzie. Tego jednak było Bolkowi za mało. Nadal trwały jego knowania z Głogowczykiem. Próbował więc Henryk przekupić brata przekazując mu część swoich ziem: Dzierżoniów, Ząbkowice i Strzelin, co zresztą też nie zmieniło niechętnego do niego stosunku księcia świdnickiego. Wówczas chciał Henryk legnicki ugodzić się z Głogowczykiem. W czasie wspólnego zjazdu w 1291 r. odstąpił mu znaczną część uzyskanego księstwa wrocławskiego z Bolesławcem, Chojnowem, Ścinawą, Górą, Miliczem, Trzebnicą i Zmigrodem. W zamian za to Głogowczyk zapewnił go o swojej przyjaźni i rzekł się wszelkich dalszych pretensji do dziedzictwa wrocławskiego. Już niedługo miało się okazać jak niewiele warte były te obietnice uzyskane kosztem tak ogromnych ustępstw.

Pozornie zresztą wszystko wyglądało jak najlepiej. Stosunki z Bolkiem świdnickim były poprawne. Obaj bracia oświadczali się z okazji różnych uroczystości rodzinnych. Henryk V uczestniczył nawet w zjeździe zorganizowanym przez brata w Krzeszowie, gdzie ten fundował klasztor cystersów. Głogowczyk zajmował się swoimi sprawami i nie nagabywał legnickiego księcia. Ten spokój trwał jednak krótko — około dwóch lat. Przerwało go wydarzenie, które odnotowały prawie wszystkie kroniki polskie tamtych czasów. Niech mi wolno będzie przytoczyć tę ponurą opowieść w całości, słowami stosunkowo mało znanej Kroniki Książąt Polskich. Myślę, że czytelnicy darują mi ten przydługi cytat:

„Ale trzeba wiedzieć, że kilka lat wcześniej, zanim wspomniany książę Henryk (legnicki) objął w posiadanie (o czym była mowa) ziemie wrocławską,

był pewien szlachcic, podwładny tegoż księcia Henryka, który zwał się Pakosław, a należał do najbardziej zaufanych księcia, sam książę zaś bardzo lubił go, nawet więcej niż innych. On to właśnie zabił przypadkiem jakiegoś innego szlachcica, który miał wielu przyjaciół. Przyszli więc przyjaciele zabitego do księcia, pożalili się, wśród leż i narzekali zażądali sprawiedliwości dla zabójcy. Usłyszawszy to książę wielce wstrząśnięty i poruszony obiecał wymierzyć sprawiedliwość. A kiedy tak rozważano takie zabójstwo, nadszedł zuchwale Pakosław z wielką liczbą przyjaciół. Użalał się nad nim sam książę mówiąc łagodnie: Słyszysz, jak ludzie ci skarżą się na ciebie?” On zaś ufnym w bogactwo i przyjaciół i przekonany o laskach księcia dumnie odpowiedział: „Słyszę dobrze, nie chcę zaprzeczać, że to zrobiłem”. Książę zaś powiedział: „Odejdź, pomów z twoimi przyjaciółmi i daj inną odpowiedź. Jeśli nie innego nie odpowiesz, wymierzę sprawiedliwość jak należy”. Zebrawszy zatem przyjaciół na stronie naradził się z nimi, jak odpowiedzieć, a z drugiej strony przeciwnicy domagali się wymierzenia sprawiedliwości. Wtedy znowu przyszedł Pakosław i z większą niż dotychczas zuchwałością odpowiedział, że popełnił zbrodnię, oświadczając to publicznie. Książę więc bardziej wzburzony powiedział: „Bardzo głupio odpowiadasz. Masz jeszcze po raz trzeci dobrą sposobność wyjaśnienia wszystkiego i dobrze się zastanów, inaczej bowiem wobec skarżących się nie omieszkam za taką zbrodnię wymierzyć ci sprawiedliwości. Rozsądnie zatem w sobie to prze-myśl i mądrzej odpowiedz, a jeśli to zlekceważysz, uczynię co przystoi”. Z tego powodu odbywszy radę z przyjaciółmi, nie zaprzeczając, ale przyznając się do zbrodni, tak jak poprzednio zuchwale odpowiadał, nie lekając się książęcego wyroku, którego jednak w końcu na sobie doświadczył. Ogłosił bowiem książę wyrok w taki sposób: „Ponieważ i po takiej rozprawie oświadczasz, że popełniłeś tę zbrodnię, jestem zmuszony uczynić sprawiedliwość”. Polecił więc go sprowadzić po schodach i



Bolesław I.

pośrodku zamku w obecności wszystkich ścąć.

Ten Pakosław pozostawił syna osiemnasto- czy dwudziestoletniego, który nosił imię Lewko Pakosławic. Ow, także pozostający w służbie księcia, płacząc i bolejąc nad ojcem, widział, że wszystko co dotyczyło ojca, odbyło się zgodnie z prawem.

Zważając na to wszystko doradcy książęcy radzili, żeby nie zatrzymywać młodzieńca na usługach księcia, gdyż obawiali się, żeby syn nie pomścił śmierci ojca, jakkolwiek wymierzonej sprawiedliwie. W obecności więc doradców i innych znajomych, którzy tam byli, książę wziął młodzieńca na stronę i powiedział: „Ty wiesz, widziałeś i słyszałeś, w jaki sposób twój ojciec postradał życie z własnej woli, z powodu własnego wielkiego zuchwalstwa, i że ja dlatego musiałem wymierzyć sprawiedliwość. Teraz wybieraj, co chcesz: albo z cierpliwością zniesiesz śmierć ojca, nie zachowasz żadnej urazy w sercu, albo odejdziesz od nas. Masz na to osiem tygodni, abyś naradził się z przyjaciółmi i potem odkrył swoje chęci”. Kiedy przeto upłynęło te osiem tygodni, młodzieniec powrócił z przyjaciółmi i wobec księcia klęcząc powiedział z płaczem: „Widziałem, najlaskawszy panie, i wiem, że ojciec mój postradał życie z własnej woli; obiecuję i daję słowo, że od tej chwili nigdy nie będę o tym mówił, ani słowem, ani czynem nie wspomnę mojego ojca; bądźcie tylko dla mnie laskawym panem, a ja wam będę służył szczerze i wiernie”. Na to książę płacząc rzekł: „Teraz ja będę twoim ojcem i okażę ci swą dobroć, aby wszyscy twoi przyjaciele zasluzenie mieli mi za co dziękować...”.

Tak to właśnie miały się sprawy, kiedy książę Henryk otrzymał księstwo wrocławskie, a Henryk, książę głogowski, jego wróg, często urządzał na niego zasadzki. Wreszcie skierował tajemnie swoich wysłanników do wspomnianego Lewka Pakosławica, a on zważony, być może, podarunkami i obietnicami w tajemnicy udał się do księcia Henryka pragnąc dowiedzieć się, co mu chciał powiedzieć. Książę Henryk (głogowski) powiedział mu: „Nie pamiętasz, w jaki sposób ojciec twój został zamordowany przez księcia Henryka? Jeśliżbyś zechciał mi go wydać, dam ci bardzo wiele darów i wynagrodzę cię”. I czego przez te nagrody zapragnął, wreszcie osiągnął... Pewnego więc dnia, kiedy książę Henryk (legnicki) szedł do łaźni, Lewko zastawia wprzód zasadzkę — a miał przeciwnych i przygotowanych — i przedostając się przez Odrę, niewielką wówczas, usiłuje pojmać swego księcia. A kiedy zobaczyli go książęcy słudzy, że zbliża się z uzbrojonym wojskiem, donieśli o tym księciu Henrykowi, który odpowiedział, że wcale nie lęka się zasadzek Lewka, ponieważ on jest jego przyjacielem i najlepszym doradcą. Ale przeklęty zdrajca, napadając na księcia w pobliżu zamku wrocławskiego, pojmał go w łaźni, wraz ze swymi kamratami, którzy go z tej łaźni wyciągnęli; nie było tam żadnej obrony, ponieważ wszyscy przyjaciele księcia byli nadszy; jeden z nich padł na księcia pragnąc go osłonić, lecz też przeszkadzał, został zabity. Schwytawszy wspomnianego księcia posadzili go szybko na konia i narzuciwszy na niego liche płaszcze owego dnia i nocą uprowadzili do miejscowości Sandowel, aby go przekazać księciu Henrykowi (głogowskiemu). Ten odebrał go sam, odprowadził do Głogowa i zamknął w straszliwym więzieniu, chcąc zaś zmusić go do uległości, rozkazał zrobić skrzynię z żelazną kratą, przez którą mógł oddychać i przyjmować pożywienie, drugi zaś podobnie zabezpieczony otwór pozostawił, żeby mógł przez niego wypróżniać się i trzymał go tak w więzieniu najokropniej przez prawie sześć miesięcy, że z jego ud i pleców wypelzła masa robactwa, zwłaszcza że nie mógł ani stać, ani siedzieć i ani nawet leżeć, umieszczony tak w ciasnocie. A po to był nekany tymi cierpieniami aby od niego wymusić miasta z ich okolicami, to znaczy: Namysłów, Bierutów, Kluczbork, Byczynę, Wólczyn, Olesno, Chojnow i Bolesławiec... Niezależnie od tego żądano dodania trzydziestu tysięcy marek, jeżeli z tejże niewoli miał być wypuszczony”.

Henryk musiał zgodzić się na warunki Głogowczyka. Wypuszczony ze strasznej niewoli nie powrócił już do zdrowia. Czując zbliżającą się śmierć ublażał brata Bolka ścinawskiego, aby (w zamian za przekazanie mu w spadku Sobótki) przejął opiekę nad jego małymi dziećmi. Zmarł we Wrocławiu 22 lutego 1296 r.

Gdzie te kobiety?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Halinę Konopacką, Stanisławę Walsiewiczównę, Jadwigę Jędrzejowską, Irenę Szewińską i wiele innych polskich zawodniczek doskonale znano nie tylko w kraju, ale i na całym świecie. Te wspaniałe sportswomenki zdobywały wielokrotnie tytuły najlepszych w zawodach najwyższej rangi. W ostatnich jednak latach coraz mniej naszych zawodniczek staje na najwyższym podium.

gdzie mówi się o drożności, podkreśla się jej olbrzymie znaczenie, ale w praktyce efekty są znikome. Młode zawodniczki występują w barwach międzyuczelnianych klubów sportowych, uzyskują nawet widoczne postępy i... na tym się z reguły kończy. Opuszczając mury szkolne nie mają gdzie kontynuować treningów i podnosić swoich umiejętności. Tylko nieliczne kluby prowadzą



Kryzys zaczął się dość dawno. Specjaliści zastanawiają się nad jego przyczynami, ale nie znaleźli jeszcze nań jakiejś radykalnej recepty. Jedno jest pewne, że zainteresowanie pięciopiękną wysiłkiem wyczynem znacznie zmalało, a kluby sportowe coraz częściej likwidują (nie przynoszące odpowiednich dochodów) sekcje kobiece, a w przeważającej mierze nie kwapią się z tworzeniem nowych. W różnych dyscyplinach istnieje więc ścisła czołówka (bardzo nieliczna), a poza nią coraz więcej białych plam na sportowej mapie kraju. Tak dzieje się w całej Polsce i województwo legnickie nie czyni się nie wyjątkiem. Wprost przeciwnie — znajduje się na jednym z ostatnich miejsc.

Czyżby w zagłębiu miedziowym nagle zabrakło utalentowanych dziewcząt? Czy nie chcą one systematycznie uprawiać sportu i zdobywać laury? Na te i podobne pytania jest tylko jedna odpowiedź — nie! Coż jednak z tego, że w sporcie szkolnym widać dużo utalentowanych zawodniczek, a brakuje ich w klubach sportowych. Dużo wpraw-

sekcje żeńskie i starają się przejmować absolwentki szkół średnich. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb i stąd sporo utalentowanych zawodniczek — tych chcących rozwijać swe umiejętności — musi z konieczności opuszczać województwo.

Przejdźmy jednak do szczegółów. W naszym regionie działa sześć międzyuczelnianych klubów sportowych (Piast Głogów, Victoria Jawor, Ikar Legnica, Cuprum Lubin, Aurum Złotoryja i Orzeł Polkowice), które posiadają sekcje w siatkówce, piłce ręcznej, lekkiej atletyce, akrobatyce, koszykówce, łyżwiarstwie szybkim, gimnastyce artystycznej. Ogniwem te zrzeszają sporo dziewcząt, a żeńskie zespoły uzyskują w miarę dobre rezultaty. Siatkarki Cuprum występują w klasie międzywojewódzkiej i mają duże szanse na awans do ligi makroregionalnej. W tej ostatniej walczą — z powodzeniem — ich koleżanki z Głogowa. Bogate tradycje mają łyżwiarki z Cuprum Lubin, ale ostatnio na placu boju praktycznie została tylko ich starsza koleżanka — Lilianna Morawiec.

Ostatnio lepiej dzieje się w lekkiej atletyce (szkoły sportowe w Złotoryi i Lubinie prowadzą specjalizację w tej dyscyplinie). W Lubinie utworzono sekcję gimnastyki artystycznej, a prowadzone w niej zajęcia wywołują coraz większe zainteresowanie. Rozwija się też międzyszkolna piłka ręczna i koszykówka, nie mówiąc już o ugruntowanej — i to od wielu lat — pozycji akrobatek z Jawora. Złotoryi i Chojnowa

Jak widać z pobieżnych danych szkolny sport kobiecy zagłębia rozwija się i coraz częściej daje o sobie znać. Nie można tego niestety powiedzieć o klubach sportowych. Tu sytuacja jest znacznie gorsza. Wpływa na nią m. in. fakt, że w klubach istnieją sekcje, których nie ma w MKS-ach i odwrotnie. Na dobrą sprawę o sporcie kobiecym można mówić jedynie w Zagłębiu Lubin, Konfeksie Legnica i LKS Chojnów. Pozostałe kluby nie interesują się tą działalnością.

Jeszcze przed kilkoma laty sprawnie działała sekcja lekkoatletyczna Zagłębia. Występowało w niej sporo dobrych zawodniczek — m. in. Danuta Cały i Małgorzata Mizgała. W okresie kryzysu zawieszono działalność sekcji. Zapaleńcy jednak nie zrezygnowali, nie przerwali pracy i całą młodą lekkoatletyczną brać przyjęli pod skrzydła Aurum Złotoryja. Ich podopieczne (rozwinął się nawet chód sportowy) mogą już pochwalić się znacznymi osiągnięciami. Od dłuższego czasu trwały pertraktacje z pozostałymi klubami sportowymi. Ostatnio Zagłębie Lubin zdecydowało się na reaktywowanie (od 1 stycznia br.) sekcji lekkoatletycznej. Chwała mu za to, gdyż przy dobrej pracy w Aurum (dotychczas skupia najlepsze zawodniczki) i zaangażowaniu lubińskich działaczy powinna nastąpić odbudowa zagłębiowskiej lekkiej atletyki.

Nie można tego niestety powiedzieć o „utyłowanej” akrobatyce. Sekcja LKS Chojnów nie jest w stanie przyciągnąć wszystkich chętnych. Nie można się więc dziwić, że mając całą plejadę utytułowanych młodzieńców i juniorek nie mamy liczących się senierek. Opuścili one rodzinne ośrodki i z powodzeniem występują w barwach wielu innych klubów. Do niedawna podobnie było z piłką ręczną. Lubiński MKS dysponował dobrą drużyną, ale dziewczęta nie miały później gdzie grać. Ostatnio sporo się zmieniło, gdyż utworzono sekcję żeńską w Zagłębiu. Miejscowym działaczom sportu szkolnego spadł ciężar z głowy. Niestety nie mogą tego powiedzieć ich koledzy z innych ośrodków, w których ten sport cieszy się również dużym zainteresowaniem. Częściowym rozwiązaniem jest sekcja siatkówki kobiet w legnickim Konfeksie. Zespół występuje w klasie międzywojewódzkiej i ma coraz lepsze zaplecze. Na podobne decyzje czekają siatkarki w pozostałych miastach.

Stosunkowo dobrze rozwiązali problem działacze tenisa stołowego z Lubina. Dyscyplina ta ma w tym mieście bogate tradycje — od lat mężczyźni walczą w I, a od niedawna kobiety w II lidze. Odeszły wprawdzie starsze zawodniczki, ale z powodzeniem zastąpiła je młodzież. Dotyczy to głównie medalistki OSM i mistrzostw Polski juniorek Doroty Dzięczyńskiej, jej koleżanek: Beaty Fijałkowskiej, Moniki Sulej i kilku młodszych zawodniczek. Jest nadzieja, że kobieca drużyna Zagłębia nawiąże do dawnych tradycji i ponownie znajdzie się w czołówce krajowej.

Jak już wspominałem w tyżwiarstwie praktycznie liczy się tylko Morawiec. Jest ona wprawdzie zawodniczką Zagłębia, ale większość czasu spędza w Warszawie (jest studentką AWF), tam też trenuje i startuje. Następczyni jeszcze nie widać i trudno powiedzieć kiedy się ich dołączymy. Spore perspektywy mają amazonki z Jarosławki. Dobrze prosperująca sekcja LKS Chojnów ściągnęła sporo amateerek hippiki, a Halina Kusek i Halina Bogucka odnoszą już sukcesy nie tylko w makroregionie dolnośląskim, ale coraz częściej w skali krajowej.

Nie pozytywnego ponadto o sporcie kobiecym w zagłębiu miedziowym nie można napisać. Stan posiadania jest skromniutki i jak dotychczas nie widać szerszych możliwości jego powiększenia. Kluby tłumaczą się brakiem środków, obiektów i działaczy. Wolą rozwijać najpopularniejsze męskie dyscypliny niż troszczyć się o sport kobiecy. Trudno będzie przełamać stare bariery i sposoby myślenia. Chcąc jednak poważnie myśleć o rozwoju sportu kobiecego trzeba to zrobić, w przeciwnym razie nie będzie można nawet myśleć o rozwoju wysokiego wyczynu w sporcie kobiecym, który zawsze decydował i będzie decydował nadal o pozycji województwa w kraju.

Lilianna Morawiec w Sarajewie!

Polski Komitet Olimpijski ogłosił w sobotę, 21 stycznia, skład reprezentacji kraju na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Sarajewie. W gronie 29 olimpijczyków znalazła się jedyna przedstawicielka Dolnego Śląska, pancerzystka Zagłębia Lubin — Lilianna Morawiec. 22-letnia i niezwykle utalentowana zawodniczka specjalizuje się w biegach na krótkich i średnich dystansach. Na ostatnich mistrzostwach Europy na słynnym torze Medeo koło Alma Aty zajęła piąte miejsce w biegu na 500 metrów. Lilianna Morawiec będzie pierwszą olimpijką w historii województwa legnickiego. Życzymy jej udanych startów.

Krótko

● W Legnicy rozegrano finał drugich mistrzostw kibiców zagłębia miedziowego. W decydującej rozgrywce wzięło udział 17 zawodników. Najlepszy okazał się Krzysztof Palimaka z Dzierżoniowa, który wyprzedził Zygmunta Możarówskiego (Bielawa), Witolda Kitę (Walbrzych), Stefana Sliwę (Świdnica) i Leszka Hajdugę (Świdnica) oraz Zdzisława Skrzypka ze Złotoryi.

● Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy organizuje 18 lutego br. (o godz. 13 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego) Walny Zjazd Sprawozdawczy, na który zaprasza przedstawicieli zainteresowanych klubów.

● We Wrocławiu rozegrano okręgowe eliminacje do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego juniorów w szabli. Zwyciężył Krzysztof Słusarz, przed Wojciechem Korczakiem — Michalewskim (oba Piast Legnica), którzy zakwalifikowali się do finału. W szpadzie szósty był Robert Górski, który również znajdzie się w finale centralnym.

Również we Wrocławiu odbył się okręgowy turniej kwalifikacyjny seniorników w szabli. Cztery pierwsze miejsca zajęli legniczanie. Zwyciężył Marek Fabiowski, przed Jarosławem Grubmanem, Krzysztofem Słuszaem i Wojciechem Korczakiem — Michalewskim.

● 12 lutego miłośnicy szermierki w Legnicy będą mogli oglądać interesującą imprezę szablową. Będzie nią turniej makroregionu (Dolny Śląsk, Opole i Zielona Góra) stanowiący eliminację do indywidualnych mistrzostw Polski. Zawody odbędą się w sali Piasta, przy ul. Kazimierza Wielkiego i rozpoczną się o godz. 12.

● W Chojnowie odbył się turniej gier i zabaw dla uczniów klas IV—VI o puchar inspektora oświaty i wychowania Andrzeja Przybysza. Zwyciężyła SP 1, przed SP 2 i ZSG. Zwycięzcy wystąpili w składzie: Daniel Wrotny, Bogusław Sidor, Aneta Jaszowska, Violetta Szywak, Katarzyna Bobiowska, Jolanta Gielbutowicz, Marek Gancarz, Piotr Jaworski, Jolanta Jaszowska, Jolanta Gawron, Ireneusz Gancarz, Piotr Warzocha i Katarzyna Malik.

● Ciężarowiec Legrolu Legnica Jarosław Jarmolowicz został powołany do kadry narodowej juniorów. Jest on uczniem Zespołu Szkół Rolniczych w Legnicy.

● W halowych mistrzostwach Polski juniorów w lekkiej atletyce dali o sobie znać zawodnicy Aurum Złotoryja. W zawodach tych drugie miejsca zajęli: Joanna Siemieniuk (300 m), Stanisław Mikołajczyk (500 m), Andrzej Misiewicz (skok w dal) oraz Mariusz Wiązek w trójskoku.

● Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje turniej siatkówki z okazji 39 rocznicy wyzwolenia miasta — dla zakładów pracy. Zawody odbędą się w dniach 4 i 5 lutego w hali przy ul. Głogowskiej. Wszelkich informacji można zasięgnąć w siedzibie OSiR (ul. Rosenbergów) — tel. 223-17.

● W Lubinie rozegrano czwarty halowy turniej piłkarski juniorów młodszych o puchar PBK „Bytom” w Polkowicach. Na starcie stanęło osiem zespołów, a zwyciężyło Zagłębie 1 Lubin. Dalsze miejsca zajęli: 2. Kuźnia Jawor, 3. Miedz Legnica, 4. Górnik Polkowice, 5. Chrobry Głogów, 6. Stal Chociąb, 7. Krobianka Krobia i 8. Zagłębie II Lubin. Najlepszym bramkarzem okazał się Piotr Mikula z Kuźni, najlepszym technikiem Waldemar Wanat (Zagłębie I), a najlepszym strzelcem Krzysztof Kuberski z Miedzi, który zdobył siedem bramek.

W dniach 17—18 lutego w lubińskiej hali przy ul. Składowej odbędą się turnieje międzywojewódzkie juniorów z udziałem Legli Warszawa, Śląska Wrocław, Karkonoszy Jelenia Góra, Bielawianki, MKS Zryw Zielona Góra, Krobianka Krobia i Zagłębie Lubin.

● W rozegranym w Lubinie towarzyskim spotkaniu piłkarskim Zagłębie Lubin uzyskało bezbramkowy rezultat z II-ligowym zespołem Błękitnych Kielec.

Kilka uwag o marginesie

ANDRZEJ PAWELCZYK

O chuliganach, złodziejach, włamywaczach, mordercach, mówimy zwykle: margines społeczny, podkreślając jak gdyby, że my, ludzie prawi, nie mamy z nimi nic wspólnego. Wyrzuceni za nawias przestępcy zadają kłam przewrotności mentalności. Brutalnie przypominają, że są wśród nas. Krzywdzą, zadają rany, lecz przecież wyrosli i wychowali się w tym samym społeczeństwie. Nikt nie rodzi się przestępcą. Człowieka kształtują ludzie, warunki i okoliczności, system wychowawczy, który nie zamyka się jedynie w szkole.

W „Perspektywach” czytam wynurzenia 17-letniego chłopaka, który dla pieniędzy udusił nunczakiem starszego, samotnego mężczyznę. Jego poglądy bulwersują, zmuszają jednak do zastanowienia.

„Myslałem, że będzie tego co najmniej milion. Jak już iść, to trzeba wiedzieć po co. Inaczej nie warto. A w ogóle, to ja biednemu nigdy bym niczego nie zapłać. (...) Według mnie to tak jest, że gdyby ktoś miał gwarancję, taką na 100 procent, że to co zrobi, to się nie wykryje wówczas, na pewno by zrobił wszystko, nawet zabił, mając w tym interes. Ludzie są bezbolesni, a jeżeli bywają uczciwi, to tylko ze strachu. (...) Na pewno bym pracował, ale za przyswoity zarobek. Co ja dzisiaj mogę zarobić. Najwyżej te 15 tysięcy miesięcznie. Za 15 tysięcy złotych młody człowiek nigdy się nie zabawi. Ja, żeby żyć tak naprawdę, to przy dzisiejszych cenach musiałbym mieć 10 tysięcy dziennie. Uważam, że jeżeli ktoś tyle zarobi pracą, to może być uczciwy. Ale nie dlatego, że w ogóle jest coś takiego jak uczciwość, ale dlatego, że niczego mu nie potrzeba, wszystko może sobie kupić za zarobione pieniądze i nie warto mu ryzykować. (...) Najbardziej uczciwi są tacy ludzie, którzy pieniądze zdobyli nieuczciwie. Oni muszą być uczciwi, bo się im nieuczciwość zupełnie nie opłaca”.

Czy są to poglądy zwyrodniałego młodzieńca, którego przypadku potraktować można jako jednostkowy? Owszem, można i jego zepchnąć na margines, czyściąc w ten sposób własne sumienia. Należy jednak odnotować, że ów margines coraz bardziej się rozszerza.

W województwie legnickim popełniono w ubiegłym roku 7 783 przestępstwa. Średnio wypada więc 21 na dzień, łącznie z pobożnymi niedzielami. Przestępczość wzrosła znacznie, nie tylko w porównaniu z rokiem 1982, kiedy to rygory stanu wojennego wymuszały dyscyplinę szczególną, lecz również z latami poprzednimi. Dominują przestępstwa o charakterze kryminalnym (75 proc. ogółu), a więc rozbój, kradzież, włamanie itp. Stwierdzono również na naszym terenie 12 zabójstw. Najbardziej zagrożone są miasta, a zwłaszcza Legnica, gdzie notuje się jedną trzecią wszystkich przestępstw. Groźnym zjawiskiem jest tzw. przestępczość zorganizowana, czyli działania grupowe. Przeważają w nich ludzie młodzi, coraz częściej — nieletni.

Na wysokim poziomie utrzymuje się również przestępczość gospodarcza. W 1983 r. funkcjonariusze milicji wszczęli 1022 postępowania w tego rodzaju sprawach. Afery spekulacyjne, malwersacje, wielomilionowe zagarnięcia mienia bulwersują opinię społeczną, zwłaszcza, że przestępcami bywają niekiedy ludzie na tzw. stanowiskach. Straty, jakie ponosimy z tego tytułu wszyscy, są ogromne. W ub. roku służby MO w naszym województwie udowodniły przestępcom zagarnięcie 267 milionów złotych, z czego odzyskano zaledwie 40 milionów.

Skala przestępczości musi budzić niepokój. Społeczeństwo, nawykłe do krytykowania wszelkiej władzy, powinno zdawać sobie sprawę z ogromu zadań, jakie stoją przed organami ścigania. Wywiązują się z nich nie najgorzej, biorąc pod uwagę możliwości kadrowe oraz wiele innych, uwarunkowań, w jakich pracują jednostki podległe WUSW w Legnicy.

Pracę milicji ocenia się przede wszystkim na podstawie wykrywalności przestępstw. W ubiegłym roku wyniosła ona w naszym województwie 72,3 procent. Dużo to czy mało? Oczywiście, szczytem marzeń byłaby wykrywalność 100-procentowa, lecz przy takim zagrożeniu jest to raczej niemożliwe. Wskaźnik 72-procentowy należy uznać za dobry, co nie oznacza wcale szczytu możliwości legnickiej milicji. Zapewne dąłoby się poprawić to i owo zarówno w organizacji, jak i dyscyplinie pracy niektórych jednostek. Problem ten nie dotyczy zresztą wyłącznie funkcjonariuszy MO. Ich codzienna praca nie jest tak efektywna, jak w filmach o poruczniku Borewiczu, lecz w roku ubiegłym zanotowali oni sporo znaczących osiągnięć. Położono kres niebezpiecznej działalności kilku grup przestępczych, dokonujących włamań i robojów na terenie całego województwa. Ujęto groźnego przestępcę, mordercę czterech kobiet, który zy-

skal już famę nieuchwytnego wampira. Szeroko komentowany był też fakt zatrzymania młodocianego bandyty, który dokonując kolejnego włamania w Głogowie ugodził nożem interweniującego funkcjonariusza MO. Ten tragiczny wypadek uświadomił ludziom niebezpieczeństwo, z jakim milicjanci stykają się na co dzień.

W sferze spraw gospodarczych wykrywalność prowadzonych spraw sięga 90 procent. Położono kres wielu aferom spekulacyjnym i malwersacjom mienia. Szczególną uwagę społeczeństwa wzbudziła poważna afera przestępcza ujawniona w legnickim WPHW, w którą zamieszani byli także pracownicy DZBR „Renifer” w Chojnowie i Prochowicach. Oprócz „grubych” spraw zdarzały się też niewielkie, lecz o swoistym smaczku i wymowie. Przykładem może tu być działalność pewnej intendencji z przedszkola w Legnicy, która systematycznie przywłaszczała sobie gotówkę pobieraną za pobyt i wyżywienie dzieci w tej placówce.

★

Represyjna działalność milicji ogranicza przestępczość, lecz nie usuwa jej przyczyn i źródeł. Wiele z nich — co trzeba sobie otwarcie powiedzieć — tkwi w aktualnych realiach naszej rzeczywistości. Istnieje np. bezpośredni związek pomiędzy brakami występującymi na rynku a wzrostem spekulacji poszukiwanymi towarami. Przestępstwom gospodarczym sprzyja wyraźnie niedostateczna kontrola wewnętrzna w zakładach pracy. Powiada się nie bez kozery, że okazja czyni złodzieja. Tak było właściwie z większością afer przestępczych w naszym województwie. W kręgu podejrzanym są często ludzie odpowiedzialni za powierzony im mienie, kierownicy, dyrektorzy zakładów. Żadne stanowisko nie może chronić od kary, inaczej bowiem do cna upadną nam ostatnie autorytety. System wartości i tak został w ostatnich latach mocno zachwiany, zwłaszcza w kręgach młodzieży. Stąd m. in. duży jej udział w popełnianiu przestępstw. Przytoczony na wstępie „wykład o uczciwości” nieletniego przestępcy nie jest odosobniony i wyrwany ze społecznej próżni. Młodym ludziom, zagubionym w poszukiwaniu perspektyw, ląknącym życia, nie wystarczy karmienie ideami. Konsumpcji uczą się od dorosłych, nierówności drastycznie razi ich w oczy. Ojciec Kowalski przestaje być wzorem, bo choć haruje jak wół, nie ma samochodu jak Iksiński. Nauczyciel Uczony nie zaimponuje uczniowi, bo jest goły jak turecki święty przy badylarzu Popodstawówce. Młodzi oceniają otaczające ich zjawiska według schematów, którym można zarzucić wprawdzie brak racji, ale nigdy — logiki.

Często słyszę opinie, że młodzież chce tylko brać, nie dając nic w zamian. Także nie zgadzam się z biernością młodych, lecz zastanawiam się nieraz co też mają oni do wzięcia?

Spaceruję po Legnicy w niedzielne popołudnie. Msze się skończyły, pusto na ulicach. W dwóch kinach, sila rzezy, wybór niewielki, teatr powtarza po raz n-ty tę samą sztukę, w „wudeku” nie się nie dzieje, jedynie w „Cuprum” jak zwykle, dyskoteka. Oczywiście nie zorganizowała jej żadna organizacja młodzieżowa. Imprezy sportowe nie ma żadnej, bo i gdzie, przecież zima, a tam, gdzie miała być sportowa hala, jest magazyn sklepowy. A propos sklepów. Też wszystkie pozamykane, bo przecież niedziela. Dyżurują tylko „Delicje”, lecz chleba nie ma o tej porze. Jest za to ogromna kolejka po wódkę. W normalny, roboczy dzień, sytuacja ta sama. Wódki zawsze jest pod dostatkiem, przynajmniej tu produkcja na rynek nie wala. Nie damy dorobić się melinazom! Wina nie kupisz nigdzie, a podłej jakości piwo można czasami wystać pod „Megasamem”. Mamy wspaniałą ustawę antyalkoholową, a wydaliśmy w ub. roku na gorzałkę o 2,5 miliarda więcej niż w 1982 roku. Statystycznie każdy z nas, nawet nie-mowlę wypił w zeszłym roku 11,5 litra 100-procentowego spirytusu. Alkoholem jest przyczyną tragedii wielu rodzin, a w języku milicyjnym określa się go jako podstawowy czynnik kryminalny. Mało kto, jak się wydaje, dostrzega ten problem. W niektórych regionach kraju, choćby w Warszawie, obowiązuje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w soboty i w niedziele. W Legnicy wolno codziennie, aby ludziska się nie nudziły lub przypadkiem nie odwykli.

Społeczno-gospodarcze sytuacji nie da się zmienić z dnia na dzień. Fokci co, dbać jednak trzeba, aby skutki naszego kryzysu były jak najmniej szkodliwe. Chronić należy przede wszystkim młodzież. Spechanie przestępczości na margines nie uzdrowi społeczeństwa. Represje są niezbędne, lecz w działalności prewencyjnej funkcjonariusze milicji nie mogą być osamotnieni. To interes nas wszystkich, dlatego nie bójmy obojętności, co się dzieje wokół nas. Dotyczy to także władzy.

Przejskrawiłem być może niektóre zjawiska, co nie znaczy, że wydułam je sobie nad kartką papieru. Artykuł ten nie pretenduje zresztą bynajmniej do miana artykułu problemowego. Ot, po prostu, kilka uwag o marginesie.

wieczór z Sherlockiem

Wszystkiemu winien Jake — mój szwagier. To właśnie przez tego nicponia siedziałem teraz w więzieniu, oskarżony o napad na bank w Cannon City...

Ale ja tego nie zrobiłem. Jestem blacharzem i mój fach przynosi mi wcale nieźle zarobki.

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że akurat wtedy, gdy ograbiono bank, wziąłem sobie wolne popołudnie. Dlaczego zwołałem się z pracy na te kilka godzin? Miałem do załatwienia pewną prywatną sprawę i nie ukrywam, że bardzo mi na niej zależało.

O, tak! Jake na pewno maczał palce w tym napadzie! Przecież to nie kto inny, a on właśnie wręczył mi nowiutki banknot dwudziestodolarowy, który stał się teraz koronnym dowodem oskarżenia...

A było to tak... Pewnego ranka — a wiem teraz, że było to następnego dnia po obrabowaniu banku — Jake stanął przede mną po nocy spędzonej poza domem (co zresztą zdarzyło mu się po raz pierwszy od kiedy mieszkał u nas) i oświadczył:

— O ósmej godzinie odlatuję do Los Angeles.

W rękę trzymał rolkę dwudziestodolarówek. Podał mi jeden banknot i poprosił, bym zmienił go na drobne. Było jeszcze bardzo wcześnie i Jake obawiał się, że taksówkarz nie wyda mu reszty. Dałem mu wszystko co miałem przy sobie, czyli 17 dolarów. Dwudziestka oczywiście została przy mnie...

W południe poszedłem do baru Steve'a na lunch. Kiedy podałem 20-dolarów, Steve zaczął dowcipkować na temat tego nowego, szeleszczącego papierka. Przyjąłem konwencję rozmowy i też zażartowałem:

— Masz rację, Steve, on jest prościutki z banku...

Ten dzień, tak nietypowo rozpoczęty przez mojego szwagra, miał również nietypowe zakończenie. Wieczorem od mojej żony Esther otrzymałem lakoniczną wiadomość, że musi natychmiast wyjechać do swojej matki, do Indiany. Pomyślałem sobie, że to chyba jakaś nagła sprawa, bo nigdy wcześniej nawet nie wspominała o takim zamiarze.

Ale to nie był koniec niespodzianek. Kiedy wszedłem do sypialni aby się przebrać, zauważyłem na nocnym stoliku dziesięć nowiutkich dwudziestodolarówek... Nawet nie zdziwiłem się specjalnie. Byłem przekonany, że Jake chciał zapłacić za trzymiesięczne utrzymanie...

Korzystając z wyjątkowej swobody postanowiłem urządzić sobie miły wieczór. Udało mi się to w pełni zrealizować z pewną rudowłosą dziewczyną, którą poderwałem w barze „Pod Gwiazdami”.

Następnego dnia o zwykłej porze poszedłem do pracy. O godzinie 11, kiedy leżałem właśnie na plecach pod siatką rur, usłyszałem wołanie:

— Hank!

To wołał mnie kierownik.

— Hank! Skończ na razie z tym spawaniem i wyjdź!

Wylazłem. Obok kierownika stali dwaj facci. Byli po cywilnemu, ale na miłe czuć było gline...

— To są detektywi, Hank — przedstawił ich kierownik. — Chcą z tobą porozmawiać...

— Gdzie pan był przedwczoraj? — zapytał wyższy z tych dwóch.

— A gdzie miałem być? Jak zwykle pracowałem.

— Cały dzień?

— Naturalnie. Pracuję każdego dnia w tygodniu.

Kierownik potrząsnął głową.

— Ależ Hank! Właśnie przedwczoraj poprosiłeś o wolne popołudnie. Mówiłeś, że musisz załatwić jakąś osobistą sprawę.

— Rzeczywiście tak było! — przypomniałem sobie — Ale nie zmienia to faktu, że normalnie pracuję tutaj cały dzień...

Po tej krótkiej rozmowie detektywi poprosili mnie abym udał się z nimi na policję, celem porozmawiania o tym wolnym popołudniu. Gdy już znaleźliśmy się na miejscu, zaproponowali mi kawę.

John (dowiedziałem się po drodze, że jeden z nich na imię ma John, a drugi Nick) przechylił się na krześle i spojrział na mnie przymrużonymi oczyma, z miną sędziego:

— Czy zechciałby pan opowiedzieć nam teraz, jak pan spędził to wolne popołudnie?

— Stuchajcie młodzi ludzie — odpowiedziałem — zupełnie nie rozumiem o co wam chodzi. To popołudnie spędziłem z moją przyjaciółką i nie mam zamiaru spowiadać się z tego, bo to nie wasza sprawa!

— A gdzie spędziliście te uroczne godziny? — zapytał John.

— W motelu „Jutrzenka” — odpowiedziałem wzruszając ramionami.

John sięgnął do szuflady biurka i

wyciągnął nowy, dwudziestodolarowy banknot.

— Czy przypomina pan sobie tę dwudziestkę?

— Co to za żarty? W jaki sposób mam odróżnić banknot od banknotu?!

— Ten jest nowiutki. Prosto spod prasy. I jest z serii, która nie wyszła jeszcze z banków — John uśmiechnął się szeleszcząc tym dwudziestakiem.

— Nie dalej jak wczoraj chwalił się pan, że jest to banknot prosto z banku — dodał Nick.

— To Steve! — wrzasnąłem.

— Racja. Ten banknot „wypłynął” wczoraj wieczorem, gdy Steve wpłacił utarg. Szybko przypomniał sobie kio nim płacił i co przy tym mówił... A teraz mów pan! Skąd ten banknot pochodzi? — John zachowywał się jak pijawka.

— Jake... — wyrwało mi się. — Jake i Janet umknęli wczoraj samolotem. On miał przy sobie tylko dwudziestki. Wszystkie nowe, szeleszczące jak ta...

John i Nick ani razu nie przeszkadzili mi w opowieści. Mogłem więc w całkowitym spokoju wytłumaczyć w jaki sposób stałem się posiadaczem bank-

SKOK



notów. Potem oni opowiedzieli mi o napadzie na bank i o tym, że te nowe banknoty stanowią część łupu.

Następnie zdjęto mi odciski palców, zaprowadzono do celi i poradzono, że bym postarał się o dobrego adwokata.

— Adwokata? — zdziwiłem się. — Po co mi adwokat? Przecież możecie sprawdzić, że w czasie napadu byłem z moją przyjaciółką w motelu. Powiedziałem wam nawet, w którym pokoju zatrzymaliśmy się!

— Niestety! Chociaż moje nazwisko znajdowało się na liście gości motelu, jego kierownik nie rozpoznał mnie na fotografii.

— W związku z tym nie pozostaje panu nic innego — poradził mi John — jak zdradzić nam personalia swej przyjaciółki. Na pewno nie opuści pana w tak trudnej sytuacji i potwierdzi pańskie alibi.

Co miałem zrobić? Nie było sensu ukrywać.

— Ona uciekla z moim szwagrem — powiedziałem.

— Ależ Jack uciekł z Janet! — wykrzyknął John. — To była przecież jego żona!

— W każdym razie tak ją przedstawił...

— Więc może pańska żona pomoże nam znaleźć Jake'a i Janet?

Pelen nowo rozbudzonej nadziei podałem nazwisko i adres mojej teściowej.

— Błagam! — zwróciłem się do Johna i Nicka. — Działajcie panowie szybko, zanim jeszcze Jake pozbędzie się tej forsy...

(dokończenie za tydzień)

LUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE
w Lubinie przy ul. Wrocławskiej 7, tel. 427-31, 420-07

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót w: m. Lubinie, Ścinawie, Chocianowie.

m. LUBIN

1. Tysiąclecia 19 — roboty elewacyjne, plus ocieplenie szczytu na sumę 900 tys. zł.
2. Pstrowskiego 4 — roboty elewacyjne, plus ocieplenie szczytu na sumę 900 tys. zł.
3. Kościuszki 16 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 650 tys. zł.
4. Kościuszki 18 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 550 tys. zł.
5. Pl. Wolności 5 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 550 tys. zł.
6. Pl. Wolności 6 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 540 tys. zł.
7. Pl. Wolności 7 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 540 tys. zł.
8. Pl. Wolności 8 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 530 tys. zł.
9. Odrodzenia 3 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 540 tys. zł.
10. Mickiewicza 32, 34, 36 — roboty elewacyjne, plus dekarskie na sumę 1.800 tys. zł.
11. Roboty dekarskie na kwotę 1 mln zł.
12. Roboty zdunskie na kwotę 1 mln zł.
13. Roboty ogólnobudowlane na terenie pralni i suszarni na kwotę 600 tys. zł.
14. Modernizacja ZUW nr 1 na kwotę 700 tys. zł.
15. Ogrodzenie 20 sztuk studni głębinowych — teren ujęć wodociągowych na kwotę 2 mln zł.
16. Budowa osadnika popłuczyn na terenie ZUW nr 2 na kwotę 1.200 tys. zł.
17. Budowa obiektu stacji transformatorowej — roboty budowlane na terenie ZUW nr 2 na kwotę 700 tys. zł.
18. Remont obiektów oczyszczalni ścieków na kwotę 1 mln zł.
19. Renowacja 16 miejskich studni rezerwowych na kwotę 560 tys. złotych.
20. Uzupełnienie instalacji elektrycznej na budynku Ścinawska 45, na kwotę 100 tys. zł.

m. CHOCIANÓW

1. Modernizacja budynku przy pl. Wolności 16 na sumę 1.500 tys. złotych.
2. Elewacje, plus roboty dekarskie na budynkach:
— Głogowska 4 — na sumę 650 tys. zł.
— Głogowska 10 — na sumę 600 tys. zł.
— Kolejowa 22 — na sumę 650 tys. zł.
3. Remont dachów na kwotę 1.900 tys. zł.

m. ŚCINAWA

1. Roboty instalacyjne, c.o., wodno-kanalizacyjne w budynku przy ul. Mickiewicza 9 na kwotę 1.500 tys. zł.
2. Roboty dekarskie na sumę 1.500 tys. zł.
3. Elewacje, plus roboty dekarskie na budynkach:
— Jadwigi 2, na sumę 350 tys. zł.
— Różana 4—6, na sumę 700 tys. zł.
— Różana 8, na sumę 600 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne.

Oferty przetargowe należy składać w sekretariacie LPK w Lubinie, ul. Wrocławskiej 7.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Wrocławskiej 7, o godz. 9. Wszelkich informacji udziela dział dokumentacji LPK w Lubinie przy ul. Osiedle Robotnicze 7, tel. 424-56.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

101-k

W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi opłat telefonicznych WUT Legnica podaje podstawowe zasady opłat za rozmowy telefoniczne przeprowadzane w ruchu automatycznym, zaliczanym przez licznik wraz z rozmowami miejscowymi.

Odległość między centralami między miastowymi	Zaliczenie w godz. od 6 do 16	Oplata w zł.	Zaliczenie w godz. od 6 do 16	Oplata w zł.
do 25 km	za każde rozpoczęte 30 sek. połączenia	2 zł	co 30 sek.	2 zł
ponad 25 do 100 km	co 10 sek.	2 zł	co 20 sek.	2 zł
ponad 100 km	co 5 sek.	2 zł	co 10 sek.	2 zł

Impulsy zaliczające są rejestrowane przez liczniki abonentów.

Dla przykładu podajemy, że opłata za rozmowę trwającą 5 min. z abonentem Warszawy w godz. 6—16, wyniesie 120 zł.

Pięciominutowa rozmowa z Warszawą spowoduje zwiększenie stanu licznika o 60 jednostek zaliczeniowych po 2 zł każda.

75-k

Fabryka Przewodów Nawojowych

ul. Bojowników o Wolność i Demokrację nr 24,

59-220 Legnica

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu modernizacyjnego pomieszczeń socjalnych przy wydziale produkcyjnym.

ZAKRES ROBÓT:

1. Remontowo-budowlano-murarskie, posadzkarskie, malarskie.
2. Wymiana stolarki okiennej i drzwiowej.
3. Wyłożenie powierzchni ścian kafelkami.
4. Instalacyjne wod.-kanalizacyjne i c.o.
5. Izolacyjne i dekarskie.

Wartość robót wraz z materiałami szacuje się na kwotę około 1,5 miliona zł.

Rozliczenie robót nastąpi na podstawie kosztorysu powykonawczego.

Wymagany termin realizacji całości prac — I kwartał 1984 r.

Liczymy na wykonawców z własnym materiałem.

Szczegółowych informacji w tej sprawie udziela dział szefa utrzymania ruchu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać na adres przedsiębiorstwa w terminie 10 dni kalendarzowych od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu kalendarzowym po ogłoszeniu przetargu o godz. 10 w sali szkoleniowej zakładu.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty bądź uznania, że przetarg nie dał wyniku.

99-k

Dyrekcja Zakładów Mięsnych

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sukcesywne wykonywanie w roku 1984, następujących robót:

1. ZAKŁADY MIĘSNE w Legnicy, ul. Ścinawska 3:
— roboty budowlano-murarskie, betoniarskie i dekarskie oraz instalacyjno-elektryczne i sanitarne.
Wartość robót — 16 mln zł.
Termin wykonania — 31 XII 1984 r.
2. ZAKŁADY MIĘSNE w Legnicy — Przetwórnia Wędlin, ul. Bagienka:
— roboty budowlano-murarskie, betoniarskie i dekarskie oraz instalacyjne, elektryczne i sanitarne.
Wartość robót — 5 mln zł.
Termin wykonania — 31 XI 1984 r.
3. TUCZARNIA w Ścinawie — Baza Żywca przy ul. Nowodworskiej w Legnicy, klub „Renesans” przy ul. Jordana 7 w Legnicy:
— roboty budowlane, murarskie, betoniarskie, dekarskie oraz instalacyjne, elektryczne i sanitarne.
Wartość robót — 15 mln zł.
Termin wykonania — 31 XII 1984 r.
4. REMONT I KONSERWACJA wag, dźwigów i elektrowciągów na wszystkich wymienionych obiektach Zakładów Mięsnych w Legnicy.
Wartość robót — 1,8 mln zł.
Termin wykonania — 31 XII 1984 r.
5. CZYSZCZENIE I REMONT kotłów wysokoprężnych w obu zakładach.
Wartość robót — 800 tys. zł.
Termin wykonania — I V — 30 VI 1984 r.

Bliższych informacji udziela dział techniczny Zakładów Mięsnych w Legnicy, telefon 220-09.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Otwarcie ofert nastąpi po 14 dniach roboczych od daty ukazania się przetargu.

Oferty z dopiskiem „przetarg” należy przesłać na adres: Zakłady Mięsne w Legnicy, ul. Ścinawska 3, 59-220 Legnica.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

100-k

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

● **BARAN** (21 III–20 IV). Czekacie w najbliższym czasie sporo emocji. Choć początkowo mogą być pewne sprawy niemiłe zaskoczyć, finał będzie przyjemny i bardzo po waszej myśli. Przy końcu tygodnia przyjmijcie zaproszenie na spotkanie towarzyskie, chociaż bardzo ci to będzie nie na rękę.

● **BYK** (21 IV–21 V). W dwóch sprawach zawodowych powstały pewne trudności. Starasz się po prostu chwycić dziesięć sznurów za ogon. To niewłaściwe podejście do sprawy. Musisz się skoncentrować na jednym najważniejszym działaniu. W sprawach serca nadchodzi nie najlepszy okres, strzeż się kłótni.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V–21 VI). Ten tydzień będzie od ciebie wymagał większego zaangażowania w sprawy rodzinne. Chociaż będzie to nieco uciążliwe, poddaj się rodzinnym nastrojom. Niespodziewani goście będą miłym akcentem przy końcu tygodnia. Wodnik, który udaje twojego przyjaciela nie ma najlepszych zamiarów.

● **RAK** (21 VI–22 VII). Potrzebna będzie duża koncentracja twoich sił w pewnej sprawie dotyczącej pracy. Nie wywiniesz się z tego żadnymi sztuczkami. Może być ci pomocna w twoich zamierzeniach Waga, jej rozsądek okazać się może zbawienią. Nie dawaj obietnic bez pokrycia, bo wyjdą z tego poważne kłopoty.

● **LEW** (23 VII–23 VIII). Znasz swoją wartość i twoje umiejętności są ci wielkim atutem. Nie chowaj wstydliwie głowy w piasek, mów tam gdzie trzeba o swojej wartości, to może przesadzić w sprawie, na której załatwieniu bardzo ci zależy. Nie przywiązuj zbyt dużej wagi do błahych porażek towarzyskich.

● **PANNA** (24 VIII–23 IX). Swoje osobiste sprawy traktujesz nonszalancko. Może się to niebawem odbić bardzo niekorzystnie na twojej sytuacji. Liczysz na pewną rozmowę, która nie spełni twoich nadziei, ale w końcu okaże się nieistotna. Ryby są nadal życzliwe dla ciebie.

● **WAGA** (24 IX–23 X). Najbliższy tydzień będzie dla ciebie pełen niepokojów. Zostaniesz zmuszony do podjęcia trudnej decyzji. Musisz się kierować w tym przypadku intuicją. Ważne będzie również dotrzymanie wcześniej ustalonych terminów. Codzienna gimnastyka lub bardzo szybki marsz dobrze wpłyną na twoją psychikę.

● **SKORPION** (24 X–22 XI). Nosisz w sercu pewne skrywane plany. Ten tydzień będzie najkorzystniejszy do ich spełnienia. Potrzebne jest jednak zdecydowanie z twojej strony. Wiadomość z daleka bardzo ci zaniepokoi, jednak bliźnięta wyciągną do ciebie pomocną dłoń. Ich rady będą na wagę złota.

● **STRZELEC** (23 XI–22 XII). Spotkasz kogoś miłego i bardzo ci to uciechy, jednak to spotkanie pociągnie za sobą ważne dla ciebie wydarzenia, nie zawsze sympatyczne. Będziesz w kłopotliwej sytuacji jednak pomocną dłoń wyciągnie do ciebie dobry przyjaciel. Odpisz Pannie na list, bardzo na niego czeka.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII–20 I). Postępuj według zasady „chciałbym i boję się”. Trzeba przejść do zdecydowanego działania, tym bardziej, że masz obecnie bardzo korzystną sytuację. Oczekiwanie niczego nowego nie przyniesie, rozwijaj się tylko twoje szanse. Na Barana nie możesz w najbliższym czasie liczyć.

● **WODNIK** (21 I–20 II). Najbliższy tydzień nie będzie korzystny do robienia odległych planów. Natomiast powinien się skoncentrować na sprawach bieżących. Ich szybkie załatwienie może przynieść dobre efekty finansowe. Lew zupełnie niechętny zostanie twoim sprzymierzeńcem.

● **RYBY** (21 II–20 III). W pracy zawodowej nie daj się odsunąć od ważnych przedsięwzięć. Jeśli nie można wejść do drzwi, wejdź oknem. Masz wokół siebie sporo życzliwych ludzi, którzy doceniają twoją wartość i na nich musisz się oprzeć. Pod koniec tygodnia niespodziewana wizyta zrobi ci wielką przyjemność.

bazar

UNIEWAŻNIA SIĘ zaginione pieczątki imienne o treści:

- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Polkowicach, kierownik Administracji Domów Mieszkaniowych — **Lucja Dudkiewicz**.
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Polkowicach, kierownik Zakładu Wody i Kanalizacji — **Jan Błauciak**.

98-k

ZAKŁADY NAPRAWCZE MASZYN w Polkowicach PODAJĄ DO WIADOMOŚCI,

że dokonano podziału

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA 1983 R.

Wyplata nagród odbywa się w kasie zakładu.

Wszelkie reklamacje przyjmuje dział spraw osobowych i szkolenia, pokój 221 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

97-k

Ogłoszenia drobne

MOTORYZACYJNE

PILNIE sprzedam samochód „Citroen”, pojemność 1220, rok prod. 1976. Wiadomość: Łukawski Jan, Lubin ul. Sokola 8/4. 75360-g

LOKALE

ZAMIENIĘ nowe mieszkanie spółdzielcze M-2 (37 m kw.) w Lubinie na podobne lub większe we Wrocławiu. Warunki do uzgodnienia. Wiadomość: Wrocław, tel. 306-14, w dni powszednie godz. 10–18. 89436-g

KUPIĘ w Karpaczu Jeleniej Górze mieszkanie M-4, M-5 z telefonem i garażem. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Biedalska 17/2, poniedziałek – piątek, 11–18. 75353-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3, 41,5 m kw. I piętro w nowym budownictwie w Lubinie na podobne lub większe w Dusznikach Zdroju, Kudowie Zdroju lub w Polanicy Zdroju. Wiadomość: Lubin, Sokola 8/4 lub Duszniki Zdroj, ul. H. Sawickiej 13/3, Łukawski Jan. 75361-g

ZAMIENIĘ spółdzielcze M-3, 50 m kw. (dwupokojowe) z dużym balkonem w centrum Bolesławca na podobne w Legnicy. Wiadomość: tel. 270-31, Legnica do godz. 13. 75363-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk w dobrym stanie „Galanteria + kwiaty” w Ścinawie, przy ul. Kosciuszki. Wiadomość: Wanda Maciejewska, Ścinawa, ul. Batorego 3. 75356-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy 14-calowy „Elektronika”, Legnica, tel. 241-49 do godz. 16. 75363-g

USŁUGI

NAPRAWA junkersów, przebudowa instalacji wodno-kanalizacyjno-gazowej. Legnica, W. Niedzwiedzki 13/3, tel. 295-61. Zuk. 75352-g

ZALUŻE, drzwi harmonijkowe, tapicerka drzwiowa oraz karnisze wykonuje szybko i solidnie. Wiadomość: Mieczysław Glinowski, Legnica, tel. 278-67, po 20 lub 216-89 cały dzień. 75364-g

MATRYMONIALNE

SAMOTNI – zdjęcia, randki, wieczasy, oferty krajowe, zagraniczne i indywidualne – poleca wszystkim stale Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta”, ul. Traugutta 16. Czynne codziennie 9–12 i 14–18.30. Zapraszamy. 75354-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM 1/2 domu, 3 pokoje, kuchnia, stajnia i stodoła, 41 arów pod zabudowaniem w Piotrowicach. Wiadomość: Józef Kapnik, Piotrowice 144 k/Jawora. 75351-g

SPRZEDAM – kupisz dom, mieszkanie, parcelę w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, Biedalska 17/2, inż. Dymyt, poniedziałek – piątek godz. od 11–18. 75323-g

KUPIĘ pilnie w Bolkowie lub najbliższej okolicy dom wolno stojący. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Biedalska 17/2, Legnica, poniedziałek – piątek 11–18. 75349-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Lubin, Kopernika 6, czynna w godz. 10–18. Gaca. 75276-g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, układanie parkietów. Wiadomość: Wojciech Wolski, Lubin, 11 Lutego 16/4. 75355-g

ZGUBIŁ

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. ABC nr 4386/77 wydane dnia 14 VI 1977 r. przez Urząd Miejski w Jaworze na nazwisko Krzysztof Karwecki. Wiadomość: Krzysztof Karwecki, Jawor, Kolejowa 5/2. 75355-g

ZGUBIŁO pieczęć o treści: Wojew. Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy, H. Węzowczyk, Sklep Nr 9/J, Jawor, ul. Legnicka 17, Agencja. Wiadomość: Węzowczyk, Legnica, Lenińskiego 28/8. 75346-g

ZGUBIŁO pieczęć o treści: Majster ZGM Władysław Kiełt. Wiadomość: Prochowice, Świerczewskiego 1/2 Kiełt. 75347-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 2373 wydaną dnia 8 VIII 83 r. przez KGHM „Legmet” w Legnicy na nazwisko Władysław Mościłpan. Wiadomość: Mościłpan, Legnica, ul. Złotoryjska 75. 75357-g

proponujemy

Na ekranach tv

Od 27 stycznia do 2 lutego 1984 r.

Piątek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.50.

9.30 Film dla II zmiany „Morze” (4). 15.55 Program dnia. 16.00 Telekino. 16.40 Encyklopedia TDC – państwo. 17.05 Piątek z Pankracym. 17.30 „Tropem tygrysa” – film przygodowy prod. ZSRR. 18.55 Aktualności rynkowe. 19.00 Dobranoc „O Kubie i Maćku”. 19.10 Na chłopski rozum. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Morze” (4) węg. ser. 21.30 Zawsze po 21.00. 22.00 Komentarze. 22.30 Kronika Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. 23.00 Film dokument.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości – telefon „Dwójki”. 17.10 Szach-mat – telewizyjny klub szachowy. 17.30 Człowiek z komputerem. 18.00 Kinorama – mag. informacyjno-publicystyczny. 18.30 Progr. lokalny. 19.00 Przeboje „Dwójki”. 19.10 Teleturniej sportowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Za kierownicą. 20.13 Mądrej głowie. 21.15 Wydarzenia – telefon „Dwójki”. 21.30 Opowieści o miłości „Portret w błękicie” radz. film obcy.

Sobota

Dzienniki: 15.15, 19.30.

8.55 Program dnia. 9.00 Sobótka oraz film „Spadła z obłoków” (1). 10.30 Historia dramatu polskiego – St. Wyspiański – „Warszawianka” reż. Andrzej Łapicki. Wyst.: Ewa Dąkowska, Gustaw Holoubek, Mirosław Konarski, Jan Świdorski, Andrzej Łapicki, Zofia Rysiońska i in. 11.25 Hobby – przeszłość przyszłości. 12.00 Progr. wojakowy. 12.30 Żyć w krajoznawie. 13.00 Siedem anten. 13.50 „Cyrk na bulwarze kwiatów” (2) – progr. rozr. TV ZSRR. 14.35 Warszawa – lata odbudowy – 1949–1953 – film dok. 15.25 „Nie spocząć ci pod turnią” – film dok. o Bronisławie Czechu. 16.00 „Rodzina Polanieckich” (4) „Narzeczeni”. 17.20 Magazyn sportowy. 18.30 Telewizyjna lista przebojów – wyniki plebiscytu styczniowego. 19.00 Dobranoc „Bolek i Lolek”. 19.10 Progr. public. 20.00 „Monte Walsh” western prod. USA, reż. William Fraker, wyst.: Lee Marvin, Joanne Moreau i in. 21.35 – Piosenki z kabaretu „Dobry nastrój”, wyst.: Nadia Urbankowa, Jiri Korn i in. 22.00 Na żywo. 22.35 Wiad. sport. 22.45 Kino nocne – „Dwa oblicza zła” – horror prod. ang.

PROGRAM II

10.30 Premiera w „Dwójce” „Monte Walsh” western prod. USA. 12.00–23.00 Sobota w „Dwójce”. 12.00 Czym żyje kraj? 12.10 5 – 10 – 15 zespołów Dom przedstawia. 13.40 Z historii wyzwoleń (4) franc. film dok. 14.30 Okolice literatury. Przygody Juliusza Verne’a – życie i twórczość pisarza. 15.10 Religia i kościoły w Polsce – w imię ducha świętego zjednoczony kościół ewangeliczny. 16.05 Gorąca linia. 16.30 Telekino wspomnień – program prezentujący najciekawsze archiwizacje filmowe i telewidowskie telewizji. 17.00 Sensacje XX wieku. 17.25 „Otwarta księga” (4) – radz. film obcy. 18.30 Program lok. 19.00 1500 sekund wielkiego sportu. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Wideoteka telewizyjna. 20.50 Zbliżenia to i owo o filmie. 21.25 Vademecum Jerzego Wittlina. 21.35 „Fortunata i Jacinta” (8) – hiszp. film obcy. 22.35 Cudowny świat magii – progr. rozr.

Niedziela

Dzienniki: 15.10, 19.30.

8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film prod. szwedzkiej „Pippi Langstrump” (6). 10.20 Antena. 10.45 Estrada folkloru – Kazimierz 83. 11.10 Przygoda z archeologią – wszystkie drogi wiodą do Rzymu – film w. 12.00 Poranek symboliczny WOSPRITV z Katowic – pod dyr. Antoniego Wita. 13.00 Kraj za miastem. 13.25 Telewizyjny koncert życzeń. 14.10 Christa Kozim – „Antoś trebac” spektakl TV NRD. 15.20 Losowanie Dużego Lotka. 15.40 Studio sport – Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. 16.20 Człowiek i przyroda – orzeł cesarski. 16.30 Bliski Wschód – progr. public. 17.20 „Kurierzy dyplomatyczni” – radz. film hist.-przygod. 19.00 Wieczorynka – „Pszczółka Maja”. 20.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (4) dramat polityczny prod. USA. 21.35 Sportowa niedziela. 22.00 Przegląd międzynarod. 22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. Wyst.: Krzysztof Klenczon, Janusz Kondratowicz, Seweryn Krajewski.

PROGRAM II

9.00 „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” – (wersja dla niesłyszących). 10.30 Czas reformy. 11.30 Krótkofalowy – progr. wojakowy. 12.00–23.15 Niedziela w „Dwójce”. 12.00 Co słychać w kraju? 12.10 Godzina dla zdrowia. 13.10 Sztuka Herberta von Karajana. Ludw. van Beethoven – 7 Symfonia A-dur op. 92 w wykonaniu Berliner Philharmoniker. 13.45 Historia muzyki rozrywkowej (16) bluszczący rock – ang. film dok. 14.35 Kalejdoskop filmowy „Tajemniczy świat koralowych raf” – film dok. RFN. 15.25 „Nicolo Paganini” (4) radz. film biograf. 16.30 Wernisaż „Dwójki”. 16.55 Pałace, których nie znać – pałac namiestnikowski. 17.30 Jutro poniedziałek. 18.00 Grabieżcy kultury – polscy handlarze. 18.30 Wywila-y Ireny Dziedziec – dziś Aljoza Łuczak 19.00 Lekcja tańca – samba. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport. 20.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni (4) Konwój. 21.00 Pobocza sztuki – tryptyk o Jacku Malczewskim (2). 21.25 Tajemnice starego Krakowa – romantyzm zaklęty w kamieniu. 21.55 Wielkie filmy małego ekranu – „Strachy” (4).

Poniedziałek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.15.

9.00 Kino Teleferii: „Tajemnica diabelskiej kieszki” – film fab. prod. CSRS. 15.55 Program dnia. 16.00 Portrety ludzi wsi. 16.40 Teleferie TDC. 17.30 Dialogi polityczne: Markiz i historia. 18.00 Konto „M” – program publicystyczny. 18.30 Diagnosta. 19.00 Dobranoc: „Bajeczka o samotnym plesku”. 19.10 Echa stadionów. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji: Joseph Conrad – „Spiskowcy”. Reżyseria – Zygmunt Hubner. W rolach głównych: Jerzy Zelnik, Joanna Żółkowska, Gustaw Lutkiewicz, Franciszek Pieczka. 22.10 Komentarze. 22.35 Pokój nr 408.

Program II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości – telefon Dwójki. 17.10 Muzyka z Polski. 17.30 Morskie horyzonty. 18.00 Zwierzęta świata: „Na krańcach Sahary” – film dok. prod. franc. 18.30 Program lokalny. 19.00 Przeboje Dwójki. 19.10 Jak zostać dyrektorem – teleturniej. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Kalendarz wydarzeń – telefon Dwójki. 21.30 Spektakulum – program popularnonaukowy. 22.00 „Wielka przegrada Kacpra Schmecka” (3) – film fab. TV NRD.

Wtorek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.55.

9.00 Teleferie. 10.00 Film dla II zmiany – „Ostatni lot albatrosa” (1). 12.00 Domowe przedszkole. 15.55 Program dnia. 16.00 Barwy ziemi – „Ulice syjonizmu” – film dok. ZSRR. 16.40 Kino Teleferii „Złoty kwiatek” – film CSRS. 17.25 Pod jednym dachem (5) „Zastępy artysty” – film CSRS. 18.30 Kram. 19.00 Dobranoc „Ślimak Małusi”. 19.10 Program public. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Ostatni lot albatrosa” (1) 4-odc. serial TV ZSRR. 21.20 Trudne wychowanie na prostą. 22.00 Komentarze. 22.25 Festiwal Jazz Jamboree 83 – zesp. Davida Murraya.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości – telefon „Dwójki”. 17.10 Za kierownicą. 17.30 Powroty. 18.00 Galerie świata – Galeria Drexdenka. 18.30 Progr. lokalny. 19.00 Przeboje „Dwójki”. 19.10 Skojarzenia – teleturniej. 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia – express reporterów. 20.15 Salon muzyczny. 21.15 Wydarzenia – telefon „Dwójki”. 21.30 Teatr telewizji – Paul Claudel – „Zamiana” – reż. Włodzimierz Nurkowski, wyst.: Zdzisława Wilkówna, Barbara Stesłowicz, Krzysztof Wojciechowski, Aleksander Bednorz.

Środa

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.40.

9.00 Kino Teleferii „Król i gwiazda wieczorna” – film CSRS. 10.20 Film dla 2 zmiany „Nikt nie rodzi się żołnierzem”. 12.30 Czas reformy. 15.55 Program dnia. 16.00 Człowiek dla człowieka. 16.15 Losowanie Express i Malego Lotka. 16.40 Teleferie. 17.30 Podróż bez biletu – „Moja Tula” – film ZSRR. 17.45 Podróż bez biletu – „U stóp Araratu” – film węg. 18.10 Magazyn sport. 19.00 Dobranoc „Przygody Patapiki”. 19.10 Prosto z mostu. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Nikt nie rodzi się żołnierzem” – film ZSRR. 22.15 Komentarze. 22.40 Wieczór filmowy – „Mantara” – film dok. – „Zezem”, „Male kino”.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości – telefon „Dwójki”. 17.10 Młodzieżowy koncert życzeń muzyczna-muzyczna. 17.30 Mówić nie mówić. 18.00 Mapa polskiego folkloru – Tarnowskie Góry. 18.30 Progr. lok. 19.00 Przeboje „Dwójki”. 19.10 Spiewa Leszek Fułka. 19.30 Dziennik. 20.00 Przyjechała telewizja – czy Cichociemne przetrwa. 20.15 Wieczór poezji. 20.45 Dookoła świata – Etiopia. 21.15 Wydarzenia – telefon „Dwójki”. 21.30 Studio sport. 22.30 Kino filmów dokumentalnych – w programie m.in.: odsłonięcie pomnika Grunwaldzkiego – pożar w zapacharni.

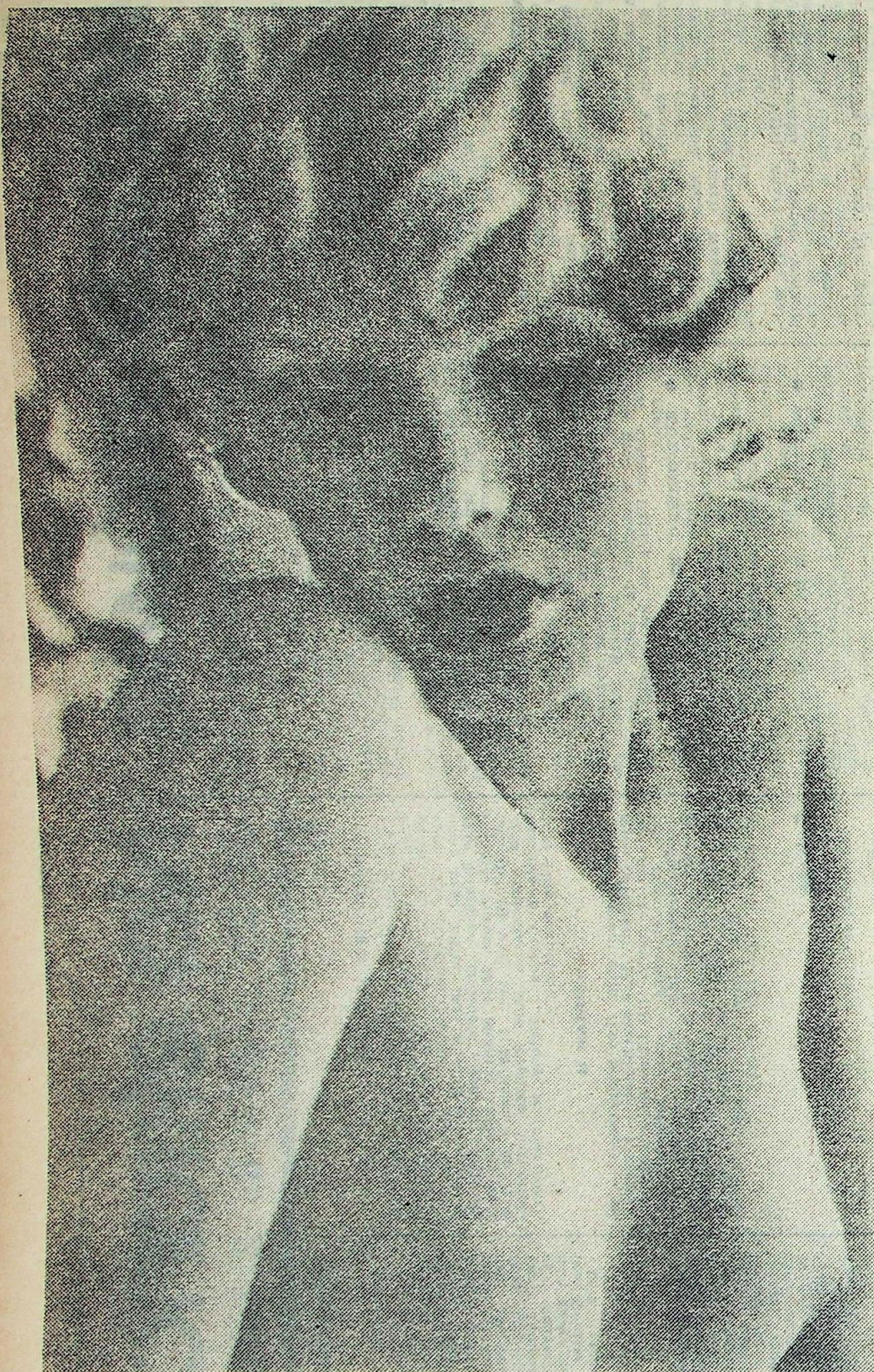
Czwartek

Dzienniki: 16.30, 19.30, 23.05.

9.00 Teleferie. 10.00 Film dla 2 zmiany – „Krag podejrzanych”. 15.55 Program dnia. 16.00 Paragraf „X”. 16.40 Kino Teleferii – „Pantofelki zdarte w tańcu” – film prod. NRD. 17.30 Interstadio. 18.00 Stalingrad – początek zwycięstwa – wojakowy progr. hist. 18.30 Sonda. 19.00 Dobranoc „Miś Uszatek”. 19.10 Progr. public. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Krag podejrzanych” film kryminalny franc. 21.40 Progr. public. 22.00 Komentarze. 22.25 Pegaz.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości – telefon „Dwójki”. 17.10 Spróbuj sam. 17.30 To się nadaje do telewizji. 18.00 Krajoznawstwo. 18.30 Program lokalny. 19.00 Przeboje „Dwójki”. 19.10 Akademia zjawisk dziwnych. 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia – express reporterów. 20.15 Filharmonia „Dwójki” – godzina z Giaurowem. 21.15 Wydarzenia – telefon „Dwójki”. 21.40 Kino studyjne „Dwójki” – „Pociągi pod specjalnym nadzorem” – film prod. CSRS.



Światowe wieści

• **NAJDŁUŻSZA LINIA AUTOBUSOWA W ŚWIECIE** ma 5500 km i wiedzie z Perth przez Sydney do Melbourne w Australii. Całą trasę autobusy „Volvo” pokonują w 62 godziny przy prędkości 100 km na godzinę.

• **NIEPRAWDOPODOBNY SPOSÓB OSZCZĘDNOŚCI** papieru wymyślił tokijski chemik. Ich wyrób charakteryzuje się tym, że po 24 godzinach atrament, którym sporządzono notatkę, jest rozkładany przez związki chemiczne i papier może służyć do ponownego użytku. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewien problem. Co będzie, jeśli trzeba będzie skorzystać z notatek po tygodniu?

Trudne początki

W międzynarodowej wystawie książki w Kairze uczestniczył także Izrael. Zdarzyło się to po raz pierwszy. Przypadkowo czy też nie, pawilon izraelski sąsiadował z palestyńskim. Gdy izraelski ambasador po zwiedzeniu ojczyzennego pawilonu miał ekspozycję Palestyny, fotoreporterzy i operatorzy telewizyjni zaczęli go dokładnie fotografować. W tle cały czas znajdowała się flaga Palestyńczyków. Goryle ambasadora próbowali zastąpić flagę, ale Palestyńczycy protestowali. Doszło do przepychanki. W końcu tłum zażądał zdjęcia flagi... izraelskiej. Korespondentów poproszono o opuszczenie terenów wystawowych. Po tem, aby uniknąć nieprzyjemności, zdjęto flagę z gwiazdą Dawida.

Drzewko (genealogiczne) w cenie

Coraz więcej Brytyjczyków stara się śledzić własną genealogię. Ludzie poświęcają wiele czasu na badanie archiwów i starych ksiąg rejestracyjnych. „Towarzystwo genealogiczne” stale przyjmuje nowych członków.

Zdaniem jego dyrektora Andrew Campa, śledzenie historii rodzinnej stało się zajęciem bardzo popularnym. Dyrektor tłumaczy to zjawisko tym, że w trudnych czasach człowiek skłonny jest zwracać się ku przeszłości.

Twarze czy buciki?

Największa w Nowym Jorku hala taneczna zwaną „Roseland” cieszy się od czasów fokstrota niezmiennym powodzeniem. Stąd rozeszły się w świat modne tańce cha-cha-cha, cumba, tango, a obecnie znów króluje w niej rock. Wszyscy wchodzący mają okazję obejrzeć portrety wielkich aktorów, którzy

tutaj bywali. Ale najciekawsze są nie portrety, lecz buty wielkich sław, wystawione pod ich uśmiechniętymi twarzami. Można więc zobaczyć buciki Joan Crawford, Betty Gable, Glenna Millera i innych. Młodszy aktorzy wiele by dali, aby ich buty też się tam znalazły.

„Dom wysokiej łąki”

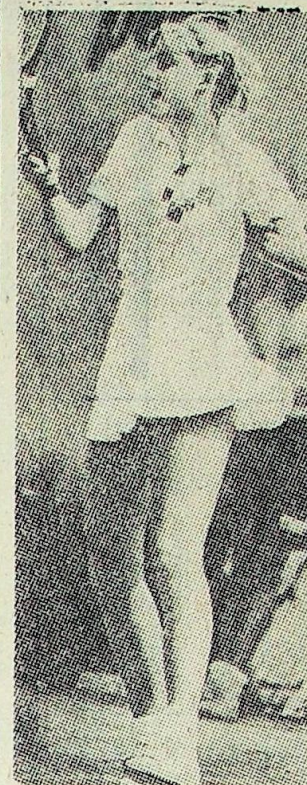
Wiedeński malarz i profesor sztuki Friedensreich Hundertwasser zaprojektował zupełnie nowy, jak twierdzi, zgodny z naturą dom. Będzie on zbudowany z betonu i plastiku. Będzie to jakby 4 kapelusze grzyba stojące na jednej nodze. Kapelusze ku górze zmniejszają się. W nodze będzie umieszczona winda, która będzie się można dostać na poszczególne

piętra. Bowiem każdy kapelusz-krąg będzie jednym piętrem. Okna będą umieszczone na zaokrągleniach tak, że każdy będzie widział dach niższego piętra, na którym będzie rosła trawa, drzewa a także będą się pasły krowy i stąd nazwa domu. Bo najwyższa łąka będzie na wysokości około 40 metrów. Pierwszy taki dom ma niebawem wejść do realizacji.

Echa wojny samochodowej

W przededniu wizyty premiera Wielkiej Brytanii M. Thatcher w Hongkongu, miejscowy gubernator wydał następujące polecenie: w eskorcie samochodowej towarzyszącej M. Thatcher na ulicach miasta nie powinien znajdować się ani jeden samochód produkcji japońskiej. Sama pani premier powinna jechać

rolls-roycem, a jej świta — jaguarami, czyli samochodami brytyjskimi lub w najgorszym razie — australijskimi holdenami. Polecenie gubernatora sprawiło sporo kłopotów miejscowym urzędnikom, bowiem park samochodowy Hongkongu składa się przeważnie z toyot i innych samochodów japońskich.



Co wybrać?

Gwiazda tenisa Kana dyjka Carling Bassett okazała się bardzo fotogeniczną. Na razie robi podwójną karierę jako fotomodelka i jako tenisistka. I jedna i druga dziedzina przynosi jej spore pieniądze. Jednak na dłuższą metę będzie to niemożliwe — jak stwierdziła sama Carling, bowiem każda z tych dziedzin jest szalenie absorbująca. — A przecież muszę mieć choć odrobinę czasu na swoje życie prywatne, aby móc wydać zarobione pieniądze — oświadczyła Carling. Ciekawe co wybierze?

Krzyżówka

POZIOMO: 1) masowa produkcja materialna, 5) jadłowat, 10) typ pisarza, 11) domena prestidigitatora, 12) palacowa wartownia, 16) pies na krótkich, krzywych łapach, 20) drażek do pieczenia nad ogniem, 21) używka do palenia, 22) kamień ozdobny, rodzaj batysty albo marka telewizora, 24) ostrzarka do ołówek, 31) waleczność, 32) obejmuje telepatię, jasnowidzenie, różdżkarstwo, itp., 33) największe uzdrowisko na Krymie, 34) epilepsja.

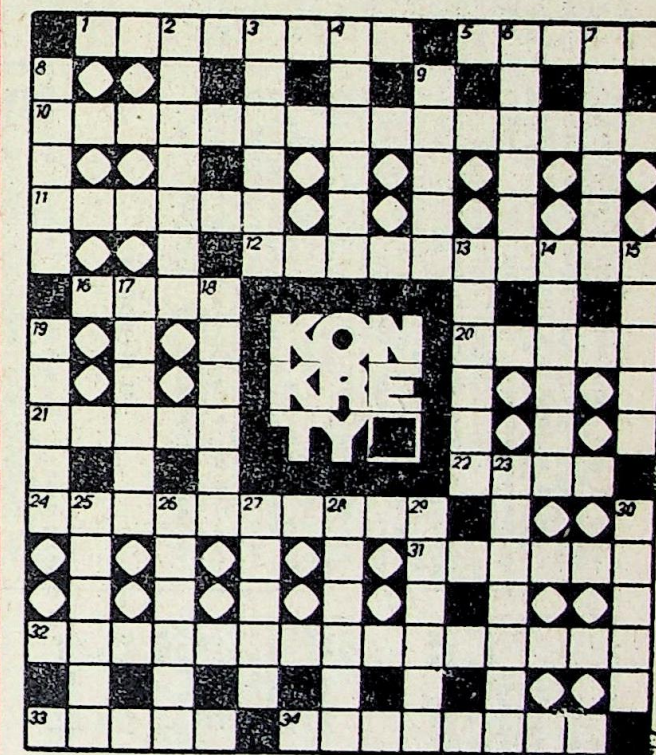
PIONOWO: 2) spójność, łączność, powiązanie, 3) grzyb jadalny, 4) często na małym ekranie, 6) zamiast krawata, 7) jeden z bohaterów „Kryzaków”, 8) nuda z importu, 9) miasto festiwalu piosenkarzy, 13) jezioro na płn. wsch. od Ustki, 14) choroba nierozłączny, 15) rocznik, kronika, 17) zna się na budowie organizmów żywych, 18) główne źródło energii docierającej do Ziemi, 19) dokładne przytoczenie czyichś słów, 23) wijąca się ryba, 25) przesad-

na uczciwość wypowiedzi, 26) człowiek drobniutko dokładny, 27) na powiece, 28) symbol ukoniecznia, budowli, 29) szczególna mównica, 30) szmat, płat.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 2 POZIOMO: Kiermasz, Ideal, politechnizacja, skurec, arytmograf, czas, Eltra, tefen, Obra, astronomia, lryka, głowowodzący, banjo, padaczka **PIONOWO:** ekierka, niedza, schody, diatog, Azjata spisa, kilim, Otel, lo, ratler, frant, zawrat, skonto, witka, barszcz, spółka, rozwój, naloł, metoda, alkohwa, satyr.

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: **BOHDAN BISIKIEWICZ**, ul. Pomorska 8/30, 50-218 Wrocław; **TERESA RYBAK**, ul. Asnyka 2, 59-220 Legnica; **ZBIGNIEW ZACHARWICZ**, ul. Górnicza 17/3, 58-530 Kowary.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 4 czekamy do 4 lutego br.



KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Somborska (red. nac.), Agnieszka Szyłowska. **TELEFONY:** red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. **Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca.** Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.** **PRENUMERATA:** kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. **INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”.** Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272